Wydanie: B.

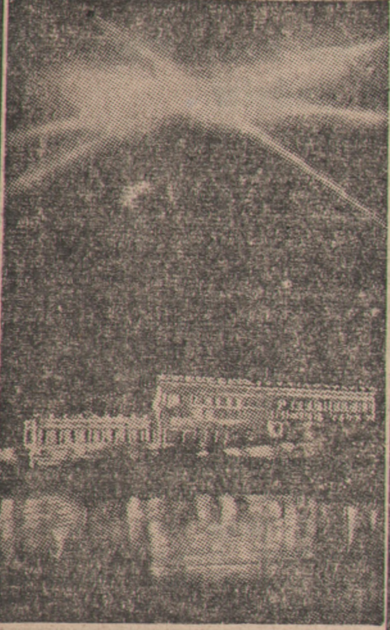
Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Środa, dnia 7 stycznia 1948 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 6

SZWECJA w 40-lecie panowania króla Gustawa



W ramach uroczystości, jakie odbyły się w Szwecji z racji 40-lecia panowania króla Gustawa, wszystkie gmachy publiczne i zabytki architektoniczne Sztokholmu były bogato iluminowane. Na zdjęciu — widok pałacu królewskiego, w którym sędziwy jubilat poza członkami rządu ugościł w dniu jubileuszu około 70 wybitnych mężów stanu.

Oświadczenie Togliatti'ego na kongresie w Mediolanie

Włoska partia komunistyczna zapowiada ostrą akcję

przeciw polityce rządu de Gasperiego



Togliatti

MEDIOLAN (obsł. wł). Sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej Togliatti omówił w 4-godzinnym referacie, wygłoszonym na kongresie partii w Mediolanie, sytuację wewnętrzną Włoch.

Zarzucił przy tym Stanom Zjednoczonym, że pragną uczynić z Włoch przyczółek zwrócony przeciwko Zw. Radzieckiemu, przy czym w akcji tej znaleźli dobrych wspólników w przywódcach włoskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, trzymającej ster rządów. Togliatti stwierdził, że partia komunistyczna wzmocnić musi siły do walki, zaś dziesiątki tysięcy młodzieży włoskiej umie obchodzić się z bronią i wie, jak bronić swego kraju. Togliatti określił rządzącą partię chrześcijańsko-demokrat. jako „stronnictwo amerykańskie", pracujące ręka w rękę z imperializmem dolarowym i burzycielami pokoju w świecie. Partia komunistyczna tak długo będzie posługiwała się metodami demokratycznymi, jak długo czynić to będą inne partie. Nie pozwoli jednak postawić się przed faktem dokonanym. Mówca odrzucił możliwość trzeciej wojny, stwierdzając, że głosy pokoju są dziś w świecie silniejsze od głosów wojny. Chodzi tylko oto, aby narody miłujące pokój nie pozwoliły się nastraszyć.

W kongresie udział biorą poza przywódcami komunistów francuskich i brytyjskich: Thorezem i Pollitem, delegaci partii komunistycznej z Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Szwajcarii, Wolnego Miasta Triestu i in.

Nowa KATASTROFA bombowca

NOWY JORK (PAP) Na śnieżnych obszarach Alaski nastąpiła nowa katastrofa superfortecy amerykańskiej. Bombowiec typu B-29 rozbił się i spłonął, przy czym zginęło 9 osób załogi.

POSTULATY Agencji Żydowskiej

NOWY JORK (obsł. wł.). Komisja palestyńska ONZ ma odbyć swoje posiedzenie w środę w Lake Success. Jeden z członków komisji oświadczył, że Agencja Żydowska zażądała ustanowienia międzynarodowej policji do chwili przeprowadzenia podziału Palestyny. Jeśli to nie nastąpi, to Agencja zwróci się o broń dla „Hagannah".

NIEPOWODZENIA wojsk rządowych

ATENY (obsł. wł.). Walki w północnej Grecji trwają, przy czym w rejonie Konicy artyleria wojsk demokratycznych i wylew rzeki uniemożliwiają przeprawę wojsk rządowych i akcję na większą skalę. Wczoraj na teren walk przybyła królowa grecka Fryderyka, która w Janinie wygłosiła przemówienie do oddziałów rządowych, dla podniesienia „ducha bojowego".

SCHACHT przygotowuje reformę finansową dla Bizonii

BERLIN (PR). B. niemiecki min. skarbu Hjalmar Schacht, znany z procesu norymberskiego, przygotowuje obecnie reformę finansową dla połączonych stref anglosaskich w Niemczech. W związku z tym dzienniki zagraniczne, które zapomniały już o zbrodniach tego hitlerowca, nazywają Schachta czarodziejem finansowym.

B. król Michał w Szwajcarii

** RZĄD szwajcarski udzielił b. królowi rumuńskiemu Michałowi i jego świcie prawa czasowego pobytu na terenie Szwajcarii.

Niemcy przygotowywali wielką akcję sabotażową na terenie CZECHOSŁOWACJI

Wykrycie tajnych składów materiałów wybuchowych, broni i amunicji

PRAGA (PAP). Czechosłowackie min. spraw wewn. opublikowało komunikat o wykryciu w różnych częściach kraju tajnych składów materiałów wybuchowych i amunicji pochodzenia niemieckiego. Jak wykazało dotychczas przeprowadzone śledztwo, materiały te zostały ukryte na z góry wyznaczonych miejscach przez oddziały niemieckiej wojskowej służby wywiadowczej pod koniec wojny i miały służyć do przeprowadzenia akcji destrukcyjnej na obszarze państwa czechosłowackiego. Świadczy o tym fakt umieszczenia składów z materiałami wybuchowymi, bronią i amunicją w pobliżu niezwykle ważnych obiektów przemysłowych i komunikacyjnych.

Jak stwierdza komunikat urzędowy, planowana akcja sabotażowa jest dziełem wysiedlonych z Czechosłowacji Niemców, zwłaszcza grupy skupiającej się wokół b. posła Jakscha.

Szczegóły spisku hitlerowców w Austrii

WIEDEŃ (obsł. wł.). Austriacki min. spraw wewnętrznych ogłosił szczegółowe dane co do wykrytego spisku hitlerowskiego. Aresztowani spiskowcy rekrutują się przeważnie spośród b. jeńców wojennych przy czym działalność swoją uprawiali pod płaszczykiem różnych legalnych organizacji, jak Stowarzyszenie Alpinistyczne, harcerstwo itp.

Sytuacja powodziowa w EUROPIE coraz groźniejsza

PRAGA (PR) Wobec raptownego wzrostu temperatury (w Pradze notowano 10 stopni Celzjusza) rzeki wezbrały i wielkie obszary są zagrożone powodzią. Wełtawa i Dunaj podniosły się do 10 m. Ludność węgierskiej wsi Tarpa nad granicą sowiecką musiała być ewakuowana z powodu wylewu rzeki Cisy.

Sytuacja powodziowa w Anglii, a zwłaszcza w Walii i hr. Yorkshire uległa na skutek ulewnych deszczów nowemu pogorszeniu.

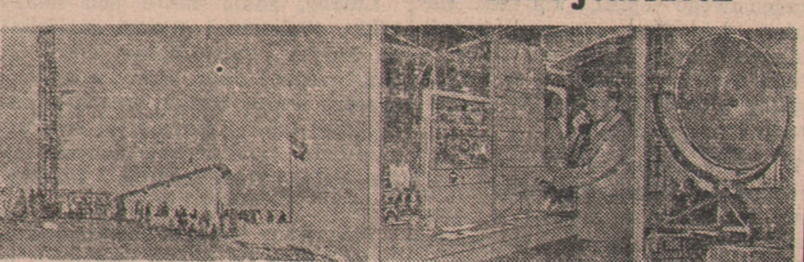
Anglosasi chcieliby zmienić Triest w swoją bazę wojskową i gospodarczą

„Prawda" o anglo-amerykańskiej akcji w sprawie gubernatora Triestu

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" komentując odwlekanie sprawy mianowania gubernatora Triestu na skutek manewrów Anglosasów i włoskiego zarządu obszaru stwierdza, że obecna sytuacja jest całkowicie na rękę Anglii i Stanom Zjednoczonym. Państwa te bowiem w razie mianowania gubernatora, musiałyby w myśl traktatu pokojowego w ciągu 135 dni od daty nominacji wycofać swe wojska z Triestu. Jednakże Londyn i Waszyngton wolałyby uczynić z Triestu bazę wojskową imperializmu anglo-amerykańskiego i chcą, by wojska pozostały tam najdłużej, odraczając stabilizację stosunków w Trieście. Anglosasi organizują tam swoistą kopię tzw. „Bizonii", odgradzając swą połączoną strefę od strefy jugosłowiańskiej barier celną. Władze anglo-amerykańskie, których strefa obejmuje samo miasto Triest, chcą utrzymać całkowicie w swych rękach najważniejsze dla nich obiekty.

„Prawda" podkreśla, że oprócz celów czysto wojskowych polityka ta dąży do oderwania portu triesteńskiego od jego naturalnego zaplecza gospodarczego: państw bałkańskich i środkowo-europejskich oraz do podporządkowania go Stanom Zjednoczonym i Anglii.

Sukces radiotechników szwajcarskich



Nielada sukcesem poszczycić się mogą teletechnicy i radiotechnicy w Szwajcarii, którzy skonstruowali „radiotelefon". Przy zastosowaniu ultrakrótkich i mikro-fal może on transmitować równocześnie sześć rozmów bez żadnych wzajemnych zakłóceń. — Pierwszy eksperyment z tego rodzaju „radiotelefonem" przeprowadzony został na szczycie Chasseral w górach Jury (zdjęcie lewe). Na zdjęciu środkowym widzimy część urządzenia stacji odbiorczej, a na zdjęciu prawym typ anteny, używanej dla stacji końcowych. — Technicy szwajcarscy wyrażają nadzieję, że w niedługim czasie „radiotelefon" wprowadzony zostanie do służby publicznej.

Na drodze do rozwoju gospodarki narodowej

Rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce budzi duże zainteresowanie w szerokich kołach naszego społeczeństwa. W nowej rzeczywistości polskiej szkolnictwo zawodowe odgrywa doniosłą rolę i ma do spełnienia wielkie zadanie. Szkoła zawodowa w budowie naszej nowej gospodarki narodowej występuje jako ważny świadomie i planowo działający czynnik, ściśle związany ze wszystkimi ogniwami składającymi się na całokształt tego, co stanowi naszą obecną drogę do rozwoju gospodarki narodowej. Droga ta charakteryzuje się skoncentrowaniem wysiłków dla odbudowy zniszczonego kraju, kładąc zarazem podwaliny pod dalsze etapy przebudowy i rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Min. Oświaty S. Kwiatkowski udzielił ostatnio wywiadu na temat rozbudowy szkolnictwa zawodowego i jego znaczenia dla gospodarki narodowej.

Według informacji dyr. Kwiatkowskiego osiągnięcia szkolnictwa zawodowego w Polsce wyglądają jak następuje:

Z liczby 366.000 uczniów znaczna większość bo 234.000 uczęszcza do szkół zawodowych, prowadzonych bezpośrednio przez Ministerstwo Oświaty. Reszta uczniów tj. 132.000 uczęszcza do szkół i na kursy zawodowe, prowadzone przede wszystkim przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Ministerstwo Żeglugi, Odbudowy, Kultury i Sztuki, Zdrowia, Komunikacji, Poczt i Telegrafów, Leśnictwa i inne. Świadczy to o wielkim zainteresowaniu nie tylko resortu oświaty kształceniem zawodowym. Gdyby do tego dodać rozbudowywaną obecnie nową formę przysposobienia zawodowego w postaci „Szkół Przysposobienia Przemysłowego", prowadzonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu i akcję „Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego" prowadzonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz akcję szkolenia zawodowego krótkoterminowego, zasilaną przez Ministerstwo Pracy, to będziemy mieli obraz dokonanego już wysiłku w zakresie przygotowania naszego narodu do wielkiego dzieła zlikwidowania zniszczeń wojennych oraz uczynienia Polski, kraju rolniczego, dotychczas gospodarczo zacofanego — krajem przemysłowo-rolniczo-morskim.

W planach rozbudowy szkolnictwa zawodowego w Polsce przewiduje się objęcie kształceniem zawodowym w końcu naszego planu 3-letniego tj. w roku szkolnym 1949/50 ogółem około 600 tys. uczniów. Poza tym wielkie ilości naszej młodzieży objęte będą akcją „przysposobienia rolniczo-wojskowego", jak i „przysposobienia przemysłowego" oraz przez inne formy różnych kursów krótkoterminowego szkolenia zawodowego. Na czoło wysunięte zostaną szkoły przemysłowe różnych typów i sto-

pni, szkoły rolnicze, szkoły rzemieślnicze i gospodarcze.

Jak z powyższych danych wynika, szkolnictwo zawodowe polskie jest na najlepszej drodze rozwoju, a osiągnięcia jego wyjdą napewno na pożytek społeczeństwa i państwa.

Pierwszy dzień procesu Dolewskiego i towarzyszy

Siedmiu „BOHATERÓW" afery papierniczej odpowiada przed sądem za sabotaż gospodarczy i wielomilionowe oszustwa

ŁÓDŹ (PAP). Przed Woj. Sądem Rej. w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciwko winnym wielkiej afery papierniczej Dolewskiemu i 6 współoskarżonym.

Sądowi przewodniczy ppłk. Ochnio, jako ławnicy zasiadają: kpt. Bochatyrewicz i kpt. Andrzysiak. Obronę wnoszą adwokaci: prof. Mogielnicki, Chmurski, Kowalski, Szczerbiński, Deczyński, Jarosz i Kossak.

Po odebraniu od oskarżonych danych personalnych Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, którego część opisowa stwierdza m. in.:

Grupa wielkich przemysłowców, właścicieli wielu fabryk, składów papieru do 1939 roku z oks. Dolewskim, Rozmanitem i innymi na czele, wykorzystując trudności gospodarcze okresu powojennego i nadużywając zakreślonych przez rząd demokratyczny uprawnien sektora prywatnego w ramach planowej gospodarki narodowej, od dłuższego czasu uprawiała szeroko zakrojoną akcję sabotażowa w dziedzinie przemysłu papierniczego, a częścią uzyskanych w wyniku przestępczych machinacji funduszów, wspierała finansowo akcję polityczną reakcyjnych ugrupowań w ich walce z obozem demokracji, licząc na przywrócenie przedwrześniowego układu ekonom. Działalność sabotażowa osk. Dolewskiego, Rozmanita, Koziela, Kuchowskiego, Biedrzyckiego, Romańczuka i Springera polegała na utrudnianiu prawidłowego działania Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego, Państw. Fabryk Papieru, Państw. Komisji Funduszu Inwestycyjno - Obrotowego Przemysłu Ziem Odzyskanych i P. C. H. w Łodzi, w zakresie planowej produkcji papieru, planowego rozdziału i planowej rozsprzedaży

Część sum w wysokości trzech milionów złotych, zdobytych przez oskarżonego Dolewskiego, w rezultacie przestępczej działalności sabotażowej, została przez niego włączona do kasy P. S. L. tytułem bezzwrotnej zapomogi na akcję polityczną tego stronnictwa, skierowaną przeciwko bozowi demokracji polskiej.

W wyniku tej działalności oskarżonych, został również poważnie naruszony plan produkcji papieru, będącej bardzo ważnym czynnikiem w ogólnym planie gospodarki narodowej. W toku śledztwa ustalono, że wszyscy oskarżeni w okresie od maja 1945 do czerwca 1947 na terenie kraju prowadzili zakrojoną na szeroką skalę akcję sabotażową, utrudniając prawidłowe działanie C. Z. P. P. w zakresie planowego rozdzielnictwa papieru na rynku papierniczym Państwowej Komisji F. I. O. P. Z. O. w zakresie równomiernego rozdziału papieru z remanentów poniemieckich i właściwego ich oszacowania, utrudniając działanie Banku Handlowego w zakresie kredytowania zgodnego z przepisami bankowymi oraz P. C. H. w Łodzi w zakresie planowej rozsprzedaży papieru.

Główny oskarżony Dolewski, będąc członkiem szacunkowej komisji F. I. O. P. Z. O. wraz z członkami tejże komisji Kuchowskim, Biedrzyckim i Romańczukiem przydzielili sobie ponad 60% wyrobów papierniczych, pozostałych z remanentów poniemieckich w 37 fabrykach papierniczych na terenie Dolnego Śląska, przy czym papier ten został oszacowany poniżej rzeczywistej jego wartości. Za ułatwienie tego olbrzymiego oszustwa, narażającego Skarb Państwa na wielomilionowe straty, wspólnicy Dolewskiego t. zn. osk.: Kuchowski, Biedrzycki i Romańczuk otrzymali od niego kilkaset tysięcy złotych.

Ponadto osk. Komanczuk, jako pracownik PCH w Łodzi przydzielał nieprawnie Dolewskiemu, a także i innym prywatnym firmom większe kontygenty papieru, za co pobrał dla siebie około półtora miliona złotych Kupowany papier Dolewski sprzedawał z kolei hurtownikom i detalistom po cenach od stu do 500% wyższych od cen obowiązujących wywołując zwyżkę cen papieru i dezorganizację rynku papierniczego w kraju.

Dolewski w porozumieniu i na polecenie dyrektora Banku Handlowego Koziela pobrał z Banku na rozszerzenie swych oszukańczych tranzakcyj kredyt w wysokości 24 milionów złotych, przy czym ustalił z Kozielem, że 5 milionów złotych z otrzymanej pożyczki zostanie przekazane na rzecz przedwyborczej akcji propagandowej PSL. Oo czerwca 1946 do lipca 1946 Dolewski zdążył przekazać PSL 3 miliony złotych. W tym samym czasie Dolewski kupił od PSL 7 ton papieru drutowego, który jako reglamentowany był wyłączony z wolnej sprzedaży. Papier ten Dolewski sprzedał następnie bez żadnych rachunków firmie B. Matuszewski.

Osk. Rozmanitowi akt oskarżenia zarzuca, że jako nacz dyr. państwowej fabryki papieru w Fordonie dopuszczał się sabotażu, przydzielając firmie Dolewskiego lepszy gatunek papieru niż opiewały zlecenia CZPP, produkował nielegalnie dowolne gatunki papieru i sprzedawał je na wolnym rynku.

Osk. Springer jako pracownik firmy Dolewski, a następnie współwłaściciel f-my Zachodnia Spółka Papiernicza w Poznaniu, kupował od Rozmanita wyprodukowany nielegalnie papier.

De Gaulle chciałby wspólnych komitetów pracodawców i robotników



PARYŻ (PAP) Gen. de Gaulle wygłosił w St. Etienne przemówienie, w którym domagał się reformy konstytucji francuskiej Mówca zaatakował rząd Schumana, zarzucając mu zbytnią słabość. Poruszając sprawę francuskich związków zaw., de Gaulle podkreślił, że „nowe związki zawodowe powinny być w zupełności apolityczne". De Gaulle wystąpił z apelem o utworzenie w fabrykach wspólnych komitetów pracodawców i robotników.

** W NOWYM JORKU zebrało się Małe Zgromadzenie ONZ, którego sesja potrwa do września br., tj. do czasu zebrania się plenum ONZ.

Wielka demonstracja filmowców francuskich przeciw importowi filmów z USA

PARYŻ (obsł. wł.) W Paryżu odbyła się wczoraj wielka demonstracja uliczna aktorów, scenarzystów i dyrektorów francuskich towarzystw filmowych. Demonstracja była wyrazem protestu przeciwko francusko-amerykańskiej umowie filmowej w sprawie importu filmów amerykańskich do Francji. Na skutek tej umowy francuska produkcja filmowa spadła w roku ubiegłym o 25 proc., zaś bezrobocie wśród pracowników filmu zwiększyło się o 60 proc.

Nowe wielkie zamachy w Palestynie

Eksplozje zniszczyły biura organizacji arabskich w Jaffie i Jerozolimie

JEROZOLIMA (obsł. wł.). W ciągu ostatnich 24 godzin wysadzono w Palestynie w powietrze 2 biura organizacji arabskich. Ofiarą pierwszego ataku padł budynek arabskiego komitetu narodowego w Jaffie. Zniszczyła go eksplozja samochodu ciężarowego, wypełnionego materiałem wybuchowym. Pod gruzami znalazło śmierć 14 Arabów. Około 100 odniosło rany. Drugi zamach dokonany został na jeden z hoteli jerozolimskich, w którym mieściły się biura arabskiej organizacji młodzieżowej. Hotel zniszczyły dwie potężne eksplozje. Dokładnej liczby zabitych nie zdołano jeszcze ustalić. Narazie wydobyto 6 trupów i 20 rannych.

Zamachy te są odwetem Żydów za zamordowanie kilku członków organizacji żydowskich. Arabowie ze swej strony nie dopuszczają żadnego dowozu żywności do żydowskiej dzielnicy Jerozolimy, w której głoduje około 2.000 Żydów. Wczoraj Arabowie wysadzili 2 bramy miasta i weszli do Starego Miasta. jednak wojsko i policja przy pomocy bomb gazowych zmusiły następnie Arabów do odwrotu.

Nowa konferencja 16 państw ?

LONDYN (PAP) Rzecznik Foreign Office oświadczył, że W. Brytania i Francja rozważają możliwości ponownego zwołania konferencji 16 państw europejskich, które zaakceptowały tzw. plan Marshalla. Rzecznik nie wyjaśnił w jakim celu konferencja miała być zwołana i czy odbędzie się ona przed lub po rozpatrzeniu przez Kongres amerykański planu Marshalla.

Z OSTATNIEJ CHWILI

PARYŻ (obksł. wł.). Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło wczoraj rządowy projekt ustawy antyinflacyjnej.

Tysiące ton gumy spłonęło w Saigonie

Oddziały straży pożarnej, wojska i marynarki w walce z szalejącym żywiołem

PARYŻ (PAP). France Presse donosi z Saigonu, że w tamtejszych składach portowych wybuchł olbrzymi pożar, który rozprzestrzenił się z niezwykłą szybkością na skutek zapalenia się zmagazynowanej w dokach gumy. Cały port i przedmieścia Saigonu toną w gęstym dymie. Do walki z żywiołem użyto wszystkich straży pożarnych, a ponadto oddziałów wojska i marynarki.

Jak się przypuszcza, pożar został wywołany przez niedbalstwo. Według oficjalnych wiadomości, spłonęło m. in. 2000 ton gumy, natomiast źródła prywatne stwierdzają, że szkody są znacznie większe.

W Chinach powstał rząd opozycyjny

PARYŻ (PAP). Agen. France Presse podaje z Hong Kongu, że utworzono tam oficjalnie chiński rząd opozycyjny. Na czele tego rządu stanął marszałek Li-Czai-Sun, zaś najbliższymi jego współpracownikami są gen. Liu-Ya-Tse — dowódca 19 armii chińskiej oraz Szen-Czun-Ju — przywódca grupy „ocalenia narodowego".

NOTA RADZIECKA do Chin w sprawie traktatu pokojowego z Japonią

MOSKWA (PR) Minister Mołotow wystosował do rządu chińskiego notę w sprawie przygotowania konferencji min. spraw zagr., mającej na celu rozpatrzenie warunków traktatu z Japonią. Rząd sowiecki stwierdza w tej nocie, że sprawa przygotowania traktatu z Japonią powinna być powierzona Chinom, Związkowi Radzieckiemu, Stanom Zjednoczonym oraz W. Brytanii. Co do innych państw, to mogłyby one brać udział w obradach analogicznie do procedury, jaka zostanie zastosowana przy ustalaniu warunków traktatu z Niemcami wobec państw zainteresowanych. Odpisy noty radzieckiej zostały równocześnie doręczone rządom USA i W. Brytanii.

Słowianie zachodni w zaraniu dziejów

Napisał Teodor Bobowski

Było to w roku 778 ery chrześcijańskiej Wówczas wybrzeże Morza Bałtyckiego i międzyrzecze Wisły, Odry i Łaby zajmowały liczne plemiona słowiańskie. Kiedy i skąd one przybyły, żadna autentyczna wiadomość nie jest zachowana, za to starożytna historia i georafia tej części Europy przechowała i przekazała nam najstarsze nazwy rzek, jezior, miast i grodów oraz nazwiska ludów i okolic, jako niezbite świadectwo, że od niepamiętnych czasów Słowianie tutaj mieszkali i trwałe pomniki swego pobytu pozostawili w nazwach miejscowych

Przed wtargnięciem Niemców do siedzib słowiańskich nie było w nazwach żadnego śladu niemczyzny. Dopiero w IX wieku po Nar Chr, gdy hordy teutońskie ogniem i mieczem poczęły pustoszyć ziemie słowiańskie wtedy najeźdźcy koślawili w sposób dziwaczny nazwy stare, albo w ich miejsce wymyślali nowe, że trudno nieraz odnaleźć prawdziwe ich brzmienie

Zanim przystąpimy do opisu klęski Karola Wielkiego nad dolną Odrą w 778 r., trzeba nam poznać główne plemiona słowiańskie, rozsiedlone w drugiej połowie VIII w. nad Bałtykiem, Wisłą, Odrą i Łabą. Na tej ogromnej przestrzeni — po dokładnym badaniu źródeł historycznych i geograficznych — doliczyć się możemy 158 plemion słowiańskich różnego nazwiska, ale jednego języka i obyczaju. Nie ma dotąd ich szczegółowego opisu, ani też nie można dokładnie oznaczyć granic ich siedzib, gdyż liczni badacze przeszłości Słowian różnią się w swych poglądach co do ich nazwisk, pochodzenia i miejsc pobytu.

W czasie pierwszych napaści niemieckich na ziemie słowiańskie istniały już silniejsze zrzeszenia wielu plemion, rodów i pokoleń, mające na celu wspólną obronę przed nacierającą od zachodu falą szczepów niemieckich Król niemiecko-frankoński w 778 r pierwszy najazd rabusiowski skierował ku dolnej Odrze do ziemi Lutyków-Wilków pod Szczecin, ale tu całkiem niespodziewanie napotkał tak silny opór skonfederowanych Słowian, że przerażony, pod ochroną swej pierwszej legii przybocznej. spiesznie uszedł z placu boju i nie zatrzymał się, aż w swej stolicy Akwizgranie za Renem (przeszło 500 km od pobojowiska pod Szczecinem) Chcąc się zabezpieczyć od pościgu. wysłał przeciw Słowianom główną legię frankońską pod dowództwem margrabiego Rolanda Okrążeni najeźdźcy wszyscy polegli pod ciosami walecznych Słowian

Po tej krwawej lekcji w ciągu lat dziesięciu Karol Wielki nie poważył się podnieść oręża na Słowian; oddzielił podległe mu ziemie linią demarkacyjną, którą nazwał „Limes sorabius". Dopiero w 789 r., zapewniwszy sobie sromotną pomoc książąt obotryckich, urządził rabowniczą wyprawę do kraju Lutyków-Wilków, których pobił i ujarzmił.

Lutycy, znani także pod nazwa Wilki, Weletabi i Weleci, mieszkali na lewym brzegu dolnej Odry, po obu brzegach rzeki Piany, która naprzeciw wyspy Uznam wpada do zachodniej odnogi Odry i jej swą nazwę daje. Do Lutyków zaliczali się Chyżanie, Nadpienianie, Doleńcy, Redary, Wkrzańcy i Rujanie

Tak zwany Geograf bawarski, który w końcu IX wieku sporządził opis plemion słowiańskich, zamieszkałych z północnej strony Dunaju, naliczył u Lutyków 95 miast i grodów

Obotryci (Brodzianie, Brodyci) zasiedli na północnym zachodzie od Lutyków, ponad Morzem Bałtyckim od rzeki Wroniej (Warnowy) do rzeki Trawy (Trawny) w dzisiejszej Meklenburgii Do Obotrytów zaliczali się Wagrowie, Bytyńcy, Wrołiawcy, Rarogi, Moryczanie, Smoleńcy Geograf bawarski podaje liczbę miast i grodów obotryckich na 53.

Połabianie (Połabiowie), jak nazwa wskazuje, rozciągali się w okolicach dolnej Łaby do źródeł rzeki Trawy i jeziora płońskiego, na południu sięgali do Serbów łużyckich, na wschodzie stykali się z Pomorzanami, Lutykami i Łużyczanami. Do Połabian zaliczali się: Drzewianie, Łuczanie, Glinianie, Brzeżanie, Krywicze, Orszanie, Zagoranie.

Serby (Sorabowie), bardzo stary szczep słowiański, mieli swe osady, gdzie dzisiaj królestwo saskie, w okolicach Lipska i Drezna nad rzekami Łabą, Solawą i Wiraką. Do Serbów zaliczali się Głomacze, Niżanie, Skudycze, Żytycze, Susły i Koladycze. Posiadali miast i grodów 50.

Łużyczanie siedzieli między Odrą i Łabą nad Szprewą, Halewą, Nysą łużycką, Bobrem, Kwisą i Czarną Sroką Do Łużyczan zaliczali się: Dalemińcy, Milczanie, Stoderanie, Lubuszanie, Hawelanie, Szprewianie. Miast i grodów znaczniejszych posiadali 30.

Ślęzanie (Ślązacy) stare mają nazwisko Za czasów Geografa bawarskiego (około 870) posiadali 15 większych grodów Najstarszym grodem jest stolica Śląska — Wrocław Tutaj w 966 r król polski Mieczysław I fundował biskupstwo, zniszczył gontyny pogańskie i posągi bożków, miasto nowymi budowlami znacznie rozszerzył i umocnił Do Ślęzan zaliczali się Opolanie, Trebowianie, Bobrzanie, Niżanie, Dziadoszanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zofia Drwęska-Doeringowa

Święto Trzech Króli

w znaczeniu religijnym i obyczajach ludowych

Bydgoszcz, w styczniu.

Święto Trzech Króli należy do najstarszych i najważniejszych świąt Kościoła chrześcijańskiego. Wszystkie kościoły wschodu i zachodu obchodzą je z okazałością i wielką uroczystością. W średniowieczu dla swej godności, święto to nosiło miano „dnia najwyższego".

Święto to Kościół ustanowił na pamiątkę trzech doniosłych wydarzeń mianowicie: chrztu udzielonego Panu Jezusowi przez św. Jana, cudu w Kanie Galilejskiej, gdzie Chrystus na godach weselnych przemienił wodę w wino i hołdu Mędrców ze wschodu.

Liczbę Mędrców nie wszyscy oznaczają równo. Niektóre z podań głoszą, że było ich dwunastu. Kościół jednak uznał — trzech, jako przedstawicieli trzech szczepów ludzkości. Melchior, jako reprezentant Semitów, Kasper — Chamitów, Baltazar — Jafitów. Co do zewnętrznego wyglądu, to przedstawia się zazwyczaj Melchiora jako starca z długą siwą brodą, Kaspra jako człowieka młodego o cerze miedzianej i Baltazara z brodą o cerze brunatnej.

Ci królowie, czyli Magowie byli prawdopodobnie potomkami dawnych rodów kapłańskich, zajmowali się filozofią, naukami przyrodniczymi, astrologią i cieszyli się wielkim poważanem u ludu i panujących. Stykając się z narodem żydowskim, zapoznawali się z ich księgami świętymi i proroctwami otrzymali pewnie osobne objawienie i rozkaz złożenia pokłonu Dzieciątku Bożemu, gdy im się gwiazda ukaże.

* * *

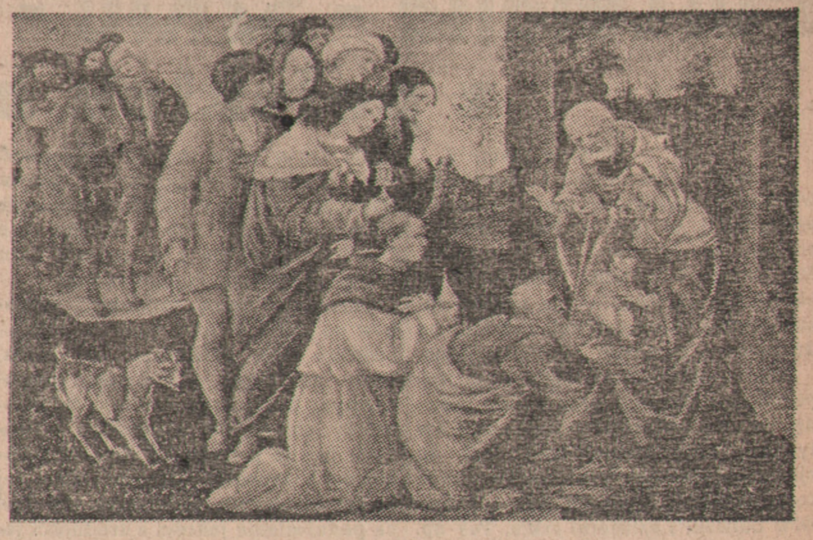
Święto Trzech Króli w gwarze ludowej nosi także nazwę „szczodrego dnia". Od tego też pochodzi specjalny rodzaj rogali, zwanych „szczodrakami", którymi tego dnia szczodrze gospodynie obdarzają chłopaków za śpiewanie kolęd.

Przyjął się również zwyczaj, że gospodarz powróciwszy z kościoła, kreśli nade drzwiami wejściowymi poświęconą kredą początkowe litery Trzech Króli: K+M+B z cyfrą roku bieżącego.

Wieczorem chłopcy chodzą po kolędzie z „gwiazdą", obnoszoną na długim kiju. Gwiazdę taką sporządzają pomysłowym sposobem z obręczy starego przetaka, naklejając na dno przeźroczą bibułkę z promieniami gwiazdy i figurami Trzech Króli, oświetlając wszystko od wewnątrz świeczką.

Popularna jest zabawa obierania „króla migdałowego". Większe grono gości zebranych po wieczerzy, częstuje się specjalnie przyrządzonym plackiem czy tortem z ukrytym migdałem w środku. Komu przypadł kawałek z owym migdałem otrzymał godność ‚króla migdałowego" mając prawo wybrania sobie spośród pań obecnych — ‚królowej". Królewskiej parze migdałowej składają wszyscy hołd należny, a król godność swą piastuje aż do następnego roku.

Po święcie Trzech Króli zabawy, maskarady, widowiska, bale i beztroski nastrój karnawału wzmaga się, i nosząc miano „zapustów" — trwa do Wielkiego Postu, który zapoczątkowuje Środa Popielcowa.



Lorenzo de Credi: Pokłon Trzech Króli.

Reflektorem po południowej Polsce

Jarosław woła SOS!

(Od własnego korespondenta IKP)

Jarosław w styczniu.

Fatalny jest stan jezdni i ulic w Jarosławiu. Wyglądają one od chwili rozpoczęcia się „generalnej" odwilży jak jedno wielkie bagno. Chodników nie oczyszcza się z ogromnych mas moknącego śniegu, toteż brnięcie przez te moczary wymaga nadludzkich sił i talentu ekwilibrystycznego. Podobnie wygląda sprawa z oświetleniem miasta, które jest tak nikłe wskutek osłabienia dopływu prądu, że w mieszkaniach, szkołach i biurach panuje wieczorem półmrok, a czytanie czy praca umysłowa i nauka młodzieży, są zupełnie niemożliwe. Zupełne nieoświetlanie klatek schodowych, powoduje liczne wypadki okaleczenia zabłąkanych w tych czarnych czeluściach i zakamarkach obywateli. Niedolę tę, spychającą Jarosław do roli partykularza, potęguje brak numerów orientacyjnych na domach i tablic z napisami, oznaczającymi nazwy ulic, tak że odszukanie w Jarosławiu człowieka według zapisanego adresu jest równie trudne, jak poszukiwanie złota w wyszabrowanym Gdańsku lub Olsztynie...

Potężny cień na normalny tok życia naszego miasta rzuca katastrofalny brak lekarzy. Szpital powiatowy, olbrzymia instytucja, obejmujący swym zasięgiem pracy cały, liczący około 160.000 ludzi, powiat jarosławski, posiada łącznie z zapracowanym ponad siły dyrektorem, tylko trzech lekarzy (zamiast najmniej 7—8), w tym jedną lekarkę, która — mimo stawiania w owym zawodzie dopiero pierwszych kroków — jest równocześnie dzielnicowym lekarzem Ubezpieczalni Społecznej, a skutek tego „rozdwojenia się" jest ten, że nieszczęsni pacjenci Ubezpieczalni zastają w godzinach przyjęć, oznaczonych wyraźnie na tablicy w bramie, bramę od willi lekarki zamkniętą, bo ona właśnie w godzinach tych — zajęta jest w szpitalu. Daremne poszukiwania, czynione ze strony pacjentów, określa lekarka jako „nietakt". Jest na to rada! Zaprzęgnąć bezzwłocznie wolnopraktykujących lekarzy w Jarosławiu — do pracy w szpitalu i Ubezpieczalni, ażeby podołać obowiązkom wobec chorych ludzi pracy. Krótko mówiąc: szpital musi otrzymać jeszcze trzech lekarzy, a Ubezpieczalni nie wolno zamykać bramy lękarza przed chorymi. Jest to czymś więcej niż „nietaktem"!

Bolączką, zatruwającą życie Jarosławian, są porządki panujące na

(Dokończenie na str. 6)

Obchód gwiazdkowy dla dzieci pracowników Spółdz. Wydawn. „ZRYW"



Rada Zakładowa Drukarni Polskiej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" urządziła wspaniale zorganizowany obchód gwiazdkowy z występami i 3-aktową „Szopką Krakowską". Gwiazdor obdarzył 178 dzieci pracowników Spółdzielni oraz 10 dzieci zaproszonych z sierocińca. — Na zdjęciu fragment sali Domu Drukarza w Bydgoszczy. Na pierwszym planie przedstawiciele władz Spółdzielni i członkowie prezydium Rady Zakładowej.

ADAM CZEKALSKI

Wschód się pali

POWIEŚĆ

82

— Ach, to pan, kapitanie — powiedział Sound, podnosząc głowę na dźwięk wejścia kogoś obcego. — I cóż, udało się?

— W stu procentach, oto papiery, majorze.

Sound wziął dokumenty z rąk Fawceta i chwilę ważył je na ręce.

— Nie mieliście żadnych przeszkód?

— Prawie nie. Ale zaszła rzecz brzydka, majorze, której się po prostu wstydzę — odrzekł kapitan

— No, cóż tam takiego?

— Zamiast Corbina, tego Francuza, co dopiero do nas przybył wziąłem z sobą dla lepszej pewności Czanga. Corbin dostał inną funkcję. I oto Czang, nie hamując się snadź wcale, uśmiercił Kabukizę strzałem w plecy.

— Fuj, jakże można było pozwolić na taką grę nie fair?

— Stało się to tak nagle, majorze, że nie mogłem temu przeszkodzić.

— To szkoda, wielka szkoda, kapitanie. No, ale trudno, stało się to już i nie odstanie się. Lecz wiedz pan o tym, że śmierć Kabukizy wywoła na pewno wielkie represje władz japońskich zarówno przeciwko białym, jak i przeciwko podejrzanym Chińczykom.

Kapitan Fawcet był naprawdę zmartwiony szczerze, lecz następnie uspokoił się rozumowaniem, że lepiej, iż Kabukiza zginął. Był to bardzo niebezpieczny człowiek i wiele złego mógł im wyrządzić tutaj, gdyby się był zatrzymał czas dłuższy.

— No, nie martw się pan, może jakoś damy temu radę. Idź pan wypocząć, a mnie zostaw tutaj samego. Pragnę przejrzeć te papierki. Gdyby była jaka wiadomość z Szanghaju, proszę mi ją natychmiast przysłać. I odwrotnie, gdy wiadomości przez pana przyniesione będą zawierały coś naprawdę niezwykłego ja pana zawiadomię.

Kapitan skłonił się i wyszedł.

XXXIII

MALEŃKA LOU

Maleńka Lou Mercier stanęła nareszcie twardą nogą na stałym gruncie Pekinu. Była trochę zdziwiona, że kontrola tutaj jest tak obostrzona, jak chyba nigdzie indziej na terenach chińskich przez Japończyków okupowanych, ale pomyślała sobie, że na to wpływa obecność japońskiego sztabu i przestała się dziwić.

— Czy pani przyjechała tylko do Pekinu? — rozległ się naraz tuż nad jej głową głos jakiegoś cywilnego Japończyka.

Mała Lou w lot się zorientowała. Wiedziała dobrze, że na wszelkie pytania należy odpowiadać bez zająknienia i nie utajać nic, ani też nie objawiać żadnego niezadowolenia, że ktoś o coś pyta. Policja japońska jest bardzo zawsze ciekawa. Cóż dziwnego — wszystkie policje na świecie są ciekawe, chociaż japońska... pewnie najciekawsza.

— Tak, panie — odpowiedziała bez zająknienia.

— A co pani będzie robiła w Pekinie?

— Mam hodowlę psów rasy pekińskiej w Nagoja, wysyłam je białym barbarzyńcom do Europy i Ameryki. A ponieważ się dowiedziałam, że psy te obecnie są bardzo tanie w stolicy ich rodu, więc przyjechałam. Czy pan chce widzieć moje dokumenty?

— Nie, wierzę pani na słowo. Ale myślę, że posiada pani odpowiedni papier na to, iż zajmuje się hodowlą tych miłych stworzeń w Nogaja?

— Ależ naturalnie, oto on, proszę....

Mała Lou wyjęła szybko jakiś papier z zarękawka obi i podała go ciekawemu panu. Rozmowa powyższa odbywała się w języku japońskim z dużym dodatkiem słów angielskich, zwłaszcza w tych miejscach, które wymagały ścisłego określenia jakiegoś wyrazu fachowego lub specjalnego.

— Jak długo zamierza pani zamieszkać w Pekinie? — zwrócił się znowu ciekawy pan do maleńkiej Japoneczki, zwracając jej papier.

— Sama nie wiem, nie potrafię tego określić, ale przypuszczalnie tak długo, dokąd zatrzymają mnie tutaj moje interesy.

— A gdzie pani zamieszka?

— Nie wiem jeszcze, ale może pan byłby dobry wskazać mi odpowiedni hotel. Byłabym mu za to bardzo wdzięczna.

— Chętnie i nawet bardzo zalecam pani hotel „Nankin-house". Jest to bardzo wygodne miejsce i nie drogie, co dla pani, sądzę, będzie miało duże znaczenie. Wszak podróż musiała kosztować wiele?

— O, jestem dość zamożna, a o ile interes mój dopisze, zarobię na nim dobrze.

— Zatem życzę powodzenia — ukłonił się ciekawy pan. — Proszę zapamiętać: „Nankin-house". Każdy rikszarz zawiezie tam panią za parę senów.

— Dziękuję pokornie — dygnęła Lou, oddalając się, a równocześnie pomyślała: — Wierzę, mój panie, że zależałoby ci bardzo na tym, abym stanęła w „Nankin- housie", ale ja już wolę nie korzystać z twojej uprzejmości.

I po takim myślowym monologu wyszła przed dworzec. Rozejrzała się ciekawie raz i drugi, gdy naraz podszedł do niej młody rikszarz, proponując odwiezienie szanownej madame.

— Gdzież to chcesz mnie odwieźć, kuli? spytała Lou.

— Gdzie szanowna madame rozkaże.

— Chcę zajechać do jakiegoś przyzwoitego hotelu. Cóż byś ty radził?

— Oh, ja, madame — najchętniej „Petite Madame"...

Lou ani drgnęła. Zrozumiała odrazu wszystko i zgodziła się chętnie

— Dobrze, możesz mnie zawieźć do „Petite Madame".

Rikszarz podprowadził klientkę do swej rikszy, usadowił ją na niej wraz z pakunkami, wprzągł się do dyszelków bambusowych i pomknął naprzód.

Kulis pędził zadziwiająco szybko i po pewnym czasie zatrzymał się przed domem zajmowanym przez dostojnego „jałmużnika" mister Sound'a, który — Bóg tam jeden tylko dobrze wiedział, jak się naprawdę nazywał. Lou wysiadła i zapytała rikszarza:

— Ileż ci się należy za ten kurs, mój chłopcze?

— Oh, madame, ani jednego sena. Proszę szybko wejść do wewnątrz, bo tam już na panią czekają.

Lou popatrzyła na Chińczyka, jakby zamierzała oczami powiedzieć: „a więc i ty jesteś z naszej strony, chłopcze?" Lecz nie powiedziała nic takiego, ale wzięła swoje pakunki i poszła ku drzwiom. Tymczasem kulis zabrał swój powozik i wprowadził go na podwórze, a następnie poszedł sam tą samą drogą, którą weszła Lou. W kwadrans później nieznajomy młody Europejczyk zapukał do drzwi gabinetu majora.

— Come in! — rozległ się donośny głos.

Pchnął drzwi i wszedł, meldując od progu:

— Panie majorze, melduję posłusznie, że polecenie wykonałem.

Sound uśmiechnął się zagadkowo i powiedział do Lou.

— Zdaje mi się, że państwo znacie się już oboje?

Panna Mercier spojrzała ciekawie na przybysza.

— Nie przypominam sobie, abym miała przyjemność — odrzekła.

— Doprawdy? — roześmiał się „jałmużnik" — nie poznaje pani własnego kulisa? Przecież to ten jegomość przywiózł panią z dworca tutaj.

Porcelana - szkło - kryształy z polskich hut

Łódź, w styczniu.

Przemysł ceramiczny i mineralny wspiera człowieka w jego życiu codziennym i w jego walce o wyższy poziom cywilizacyjny i kulturalny. Bez talerza i szklanki, bez szyby w oknie, bez żarówki — nie sposób sobie wyobrazić egzystencji ludzkiej na dzisiejszym poziomie cywilizacyjnym.

Polskie huty szkła zaopatrują zupełnie dostatecznie nasz rynek wewnętrzny we wszystkie podstawowe artykuły. Charakterystyczne jest tu zjawisko pewnego przegrupowania w rozmieszczeniu naszych hut i zakładów obróbki i szlifierni szkła. Tak np. specjalność pewnych fabryk w Polsce centralnej przesunęła się na skutek konieczności technicznych i organizacyjnych na Ziemie Odzyskane. Taka więc huta dla szkła oświetleniowego w Pieńsku na Dolnym Śląsku jest w tej chwili jednym z głównych dostawców potrzebnego szkła oświetleniowego dla miast (kloszów do lamp elektrycznych) i dla wsi (cylindry do lamp naftowych. Fabryka produkuje rocznie około 5 milionów cylindrów. do lamp naftowych. Baloników do żarówek produkujemy w tej chwili ok. 15 milionów sztuk rocznie — głównie w Siemianowicach i Polanicy-Zdroju. Polanica przechodzi obecnie niemal wyłącznie na produkcje szkła oświetleniowego.

Po wojnie staliśmy się nagle znani i wymieniani w świecie jako producenci dobrych kryształów. Najlepsze produkują zakłady w Polanicy, Szklarskiej Porębie i Szczytnie. Kupują je chętnie Stany Zjednoczone, Dania i Anglia. Produkcji tej jednak niesposób jeszcze rozwinąć na skalę dostatecznie szeroką ze względu na trudności w zaopatrzeniu w podstawowy surowiec jakim w szlifierniach szkła jest kwas flourowodorowy. — Trudności te obecnie znikają i wkrótce produkcja kryształów w Polsce stanie na właściwym poziomie.

Obecnie zdolności produkcyjne kryształów opiewają na około 100 ton rocznie. Charakterystyczne tu zjawisko to przede wszystkim brak dostatecznej ilości fachowców. Obecnie jednak wobec właściwie podjętej akcji szkoleniowej sytuacja rokuje rychłą poprawę.

Drugie zjawisko — to brak rodzimych, czysto polskich wzorów ornamentacyjnych. Nic dziwnego — przemysł produkujący kryształy przyszedł do nas z zagranicy, przed wojną nie pomyślano w odpowiedni sposób o dostarczeniu naszym szlifierniom szkła i wytwórniom kryształów wzorów opartych o motywy polskie, nie zbliżono bogactwa naszej sztuki ludowej, naszego folkloru do tej gałęzi produkcji. Dopiero teraz jednym z poważnych zadań stało się oparcie naszej produkcji kryształów o wzory rodzime, polskie.

W tej wędrówce po naszych hutach i fabrykach szkła trzeba zatrzymać się nad zasadniczym artykułem jakim jest galanteria stołowa szklana. Taka „Hortensja" w Piotrkowie np. nie może nadążyć w pracy nad zaspokojeniem potrzeb rynku wewnętrznego. Szklanki zaś i kieliszki mają to do siebie, że się... często i szybko tłuką i dlatego huty piotrkowskie — o położeniu centralnym — przestawiły się prawie wyłącznie na produkcję szkła stołowego, tak niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. — Ogółem szkło stołowe produkuje 7 hut, w tym 3 specjalne na Śląsku.

Niektóre nasze huty wyspecjalizowały się. Tak więc huta w Gzichowie na Śląsku wyspecjalizowała się w produkcji balonów do kwasów — odpornych na reakcje chemiczne. W Jeleniej Górze wyrabiamy równie nieodzowne, jak baloniki, elementy żarówek — rurki i pręty szklane, poza tym szkło laboratoryjne i bardzo cenne szkło wodowskazowe — do kotłów parowych. W tej dziedzinie zdołaliśmy już w dużym stopniu uniezależnić się od zagranicy.

Dla zadań służby zdrowia i walki z chorobami w kraju pierwszorzędne znaczenie posiada huta w Wałbrzychu. Poza szkłem lustrzanym, ornamentowym i szkłem specjalnym używanym w aparatach wysokiego ciśnienia, huta w Wałbrzychu już niedługo przystąpi do masowej produkcji ampułek do zastrzyków. Szkło to ma zasadniczą cechę — jest obojętne na procesy chemiczne i dlatego jedynie takie szkło można zastosować przy produkcji ampułek. W innym wypadku organizm ludzki równolegle do serum wchłaniałby nierzadko sole i związki powstałe z połączenia leku zawartego w ampułce ze szkłem.

Oceniając naszą produkcję wyrobów ze szkła, i pracę naszych hut — możemy dziś powiedzieć, że okres, kiedy naczelnym postulatem gospodarczym kraju była ilość produkcji — należy niemal na wszystkich odcinkach już do przeszłości. Rozwój techniczny i fachowe udoskonalenia tej części przemysłu pozwalają już dziś na podniesienie jakości a trudności jakie trzeba było przy tym zwalczyć — w większości zostały pokonane.

Jeśli chodzi o zapotrzebowanie krajowe na wytwory naszych hutników i robotników — to odnośnie wyrobów szklanych w roku 1948 — kraj będzie potrzebował niemal 33 tysiące ton samych butelek i słojów, z góry 3 tysiące ton wyrobów szklanych dla gospodarstwa domowego i szkła oświetleniowego. Nasze laboratoria, szpitale i kliniki zapotrzebowały 350 ton wyrobów specjalnych ze szkła.

Obok wyrobów szklanych pokaźną pozycję zajmuje porcelana, fajans i tzw. porcelit. Gros fabryk tej gałęzi przemysłu znajduje się na Ziemiach Odzyskanych. Wyroby marki „Ćmielów" i „Chodzież" popularne były u nas już przed wojną, obecnie obok Ćmielowa i Chodzieży występują takie ośrodki jak Wałbrzych, Jaworzyna na Śląsku, Krzyżatka i inne. W Jaworzynie Śląskiej znajdują się zakłady produkcji porcelany i fajansu o niebardzo polskim brzmieniu, nprz. Königszelt, w Wałbrzychu zaś Krister czy Tielsch. Zakłady te obok porcelany w najlepszym gatunku — białej produkują również porcelanę dekorowaną na poziomie znanej w całym świecie porcelany firmy Rosenthal. Istniejące już przed wojną fabryki we Włocławku i w Kole, produkują — dalej fajansowe wyroby z zakresu gospodarstwa domowego.

Równolegle do porcelany stołowej nasze fabryki produkują porcelanę techniczną i elektrotechniczną. Dzięki odpowiedniemu rozwojowi tej właśnie produkcji porcelany elektrotechnicznej można było m. in. przyspieszyć budowę sieci wysokiego napięcia Śląsk — Łódź zaopatrując ją w izolatory.

Wymieniliśmy tu również tzw. porcelit. Porcelit to ani fajans ani porcelana. Jest surowcem używanym do produkcji artykułów gospodarstwa domowego, odznaczjących się szczególną twardością i trwałością. Dlatego właśnie masowymi odbiorcami wyrobów z porcelitu są stołówki, hotele, restauracje, sanatoria i naturalnie — wieś. Wyroby z porcelitu produkowane są dotąd jedynie w Chodzieży.

O rozmiarach produkcji fabryk zarządzanych przez poszczególne zjednoczenia Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego i zapotrzebowaniu na nią w kraju mogą świadczyć obroty Centrali Zbytu Porcelany ,Fajansu i Wyrobów Szklanych w Łodzi, które w roku ubiegł. osiągnęły blisko 3 miliardy złotych, w porównaniu do roku 1946, kiedy Centrala ta rozprowadziła wyrobów tego przemysłu na sumę około miliarda złotych.

Równocześnie jednak z podnoszeniem poziomu jakościowego wyrobów narastają nowe zagadnienia dla Centrali Zbytu, gdyż jasne jest, że po zaspokojeniu pierwszych pilnych potrzeb kraju wyniszczonego wojną, potrzeb opartych przede wszystkim o ilość — zadaniem Centrali będzie zaspokojenie potrzeb bardziej zróżniczkowanych, wynikających ze smaku estetycznego odbiorców. I dlatego obowiązek dokładnego badania rynku zbytu pod kątem tego właśnie zróżniczkowania jakościowego i estetycznego potrzeb spoczywać winno nietylko na Centrali Zbytu ale i na hurtowniach i sieci sklepów spółdzielczych i prywatnych — bezpośrednio związanych z kosumentem.

Tylko w ten sposób w warunkach naszej gospodarki planowej da się uniknąć szkodliwego zjawiska nagromadzenia tych czy innych artykułów, które dlatego leżą w składach, że — „nie idą".

Ogół tych właśnie zagadnień poza normalną pracą nad rozprowadzeniem bieżącej produkcji rozwiązuje w tej chwili Centrala Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych w Łodzi. Jak je rozwiąże — pokaże najbliższa przyszłość.

Feliks Bąbol.

Wymiana programów radiowych

SZCZECIN (a). Na wzór istniejącej już wymiany programów radiowych między rozgłośniami w Katowicach, Krakowie i Wrocławiu, od 5 bm. wprowadzono wymianę między rozgłośnią poznańską, pomorską, gdańską i szczecińską. Wymiana polega na tym, że część programu lokalnego rozgłośni poznańskiej między godz. 15 a 16 i o godz. 18.15 odbierać będą rozgłośnie w Bydgoszczy, Gdańsku i Szczecinie i na odwrót Poznań transmitować będzie część programu wymienionych rozgłośni. W ten sposób ożywi się znacznie program radiowy i nawiązana zostanie ściślejsza łączność z ośrodkami bydgosko-toruńskim, gdańskim i szczecińskim. Np. popularne poznańskie gawędy z dziećmi nadawane dotychczas w niedzielę o g. 11.35 przeniesione będą od stycznia na piątek godz. 15.20 — lecz zasięg ich obejmie całe Pomorze i Wybrzeże.

Dzieci poznańskie nawiążą tym samym łączność z dziećmi zamieszkującymi znaczną część kraju. Audycje Polskiego Związku Zachodniego słyszane będą również w całej północno-zachodniej części kraju. Raz w tygodniu — w poniedziałki o godzinie 18.15 każda z czterech rozgłośni — w kolejności Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań i Szczecin — nada ciekawe słuchowisko.

W ramach wymiany programowej słuchać będziemy codziennie o godzinie 15.20 koncertów rozrywkowych, a w soboty — koncertów solistów. Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań i Szczecin nadawać będą we wtorki, środy, czwartki i piątki „Przegląd wydarzeń" o godz. 18.15. I jeszcze jedna nowość — w każdą sobotę, począwszy od 11 stycznia, nadawane będą wymienne koncerty życzeń o godz. 22.45. W koncertach tych będą np. słuchacze Poznania przesyłać pozdrowienia i życzenia krewnym i znajomym, zamieszkałym w zasięgu rozgłośni pomorskiej i szczecińskiej, gdyż stacje te będą transmitowały koncerty życzeń.

W poniedziałki i soboty o g. 15.10 Gdańsk i Szczecin nadawać będą specjalne audycje poświęcone zagadnieniom morskim.

Niezależnie od powyższych zmian, w programie lokalnym do g. 14.00 nadawana będzie muzyka rozrywkowa. Natomiast po przerwie programowej, trwającej od g. 14 — 14.50, transmitować będziemy z Bydgoszczy kursy radiowe dla nauczycieli.

Z anglosaskiej polityki okupacyjnej

Radiostacje w strefie angielskiej w ręku niemieckim

Wrocław, w styczniu.

Dyrekcja i administracja sieci radiowej „Nordwestdeutscher Rundfunk" w północno-zachodnich Niemczech została 30 grudnia 1947 roku przekazana przez Anglików Niemcom.

Sieć radiowa „Nordwestdeutscher Rundfunk" obejmuje swoim zasięgiem takie wielkie i daleko słyszalne radiostacje, jak Hamburg, Kolonia, Kilonia, Duisburg, Essen, Akwizgran itd. Dotychczas pozostawała ona pod władzą Anglików. Niemcy zajmowali jedynie mało znaczące stanowiska i zajmowali się raczej stroną techniczną audycji.

Pomimo to specjalnie radio Hamburg znane jest naszym radiosłuchaczom. Rozgłośnia w Hamburgu już po zakończeniu ostatniej wojny zdobyła sobie kiepską sławę. Komentator polityczny tej rozgłośni swoimi wystąpieniami rewizjonistycznymi spowodował kilkakrotne protesty Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Marsz. Sokołowski w swoim przemówieniu w przeddzień konferencji londyńskiej napiętnował ostro metody, jakimi posługują się Niemcy w swojej propagandzie radiowej.

Rozgłośnia w Hamburgu wielokrotnie atakowała polskie granice zachodnie. Rozgłośnia w Hamburgu znana jest ze swego szowinistycznego nastawienia wobec wschodniej Europy, znana jest ze swoich nieprzebierających w środkach wystąpień. Rozgłośnia w Hamburgu przejęła na siebie dziedzictwo hitlerowskich stacji we Wrocławiu i Gliwicach.

Tak było dotychczas, to znaczy pod surową kontrolą angielską. Można sobie wyobrazić, jak będą wyglądały audycje i komentarze polityczne Hamburga i innych rozgłośni północno - niemieckich po przejęciu ich przez władze niemieckie....

Stwierdzić trzeba: Niemcy powrócili na eter. Jeśli przed wrześniem 1939 r. nazywaliśmy propagandowo-wojenną ofensywę niemiecką w eterze „wojną nerwów", wojna ta niewątpliwie odżyje teraz ze zdwojoną siłą. Fale radiowe — to pierwsza dziedzina, gdzie Niemcy przystępują jawnie i bezkarnie do ataku.

Nie wiemy jeszcze, jak będzie wyglądała cenzura aliancka w Niemczech północnych po usamodzielnieniu radiostacji niemieckich sieci „Nordwestdeutscher Rundfunk". Mamy jednak pod tym względem jak najsmutniejsze doświadczenie i powinniśmy być raczej przygotowani na najgorsze.

Niewiele pomogą tu oficjalne i urzędowe protesty. Potrzeba tutaj naszej czynnej kontrakcji.

Musimy naodwrót wysyłać na falach eteru słowa prawdy, słowa, piętnujące tendencyjną propagandę niemiecką. Niedawno Wrocław został wzmocniony do 50 kw. Niedługo Szczecin ma być wyposażony w silną rozgłośnię. Obie te stacje, położone na dwu biegunach naszych granic zachodnich powinny natychmiast i bezzwłocznie przystąpić do specjalnych audycyj w języku niemieckim i angielskim. Program obu radiostacyj powinien być programem najlepszym pod względem artystycznym, najbardziej przekonywującym pod względem propagandowym. „Nordwestdeutscher Rundfunk" musi napotkać w eterze na zaporę nie do przebycia, na polską napowietrzną „linię Maginota".

Zadanie jest pilne. W „wojnie nerwów", w „wojnie w eterze" nie możemy pozostać bezbronni. Słyszeć nas muszą Niemcy i cała Europa.

Leszek Goliński.

DAR

(Opowiadanie)

I.

Opuściwszy plac dworcowy, woźnica skręcił w małą, krzywą aleję. Wielkie kasztany zamykały ją od góry, tworząc wraz z drzewami sadów i bujnymi krzewami rosnącymi wzdłuż parkanów, jedno wielkie morze zieleni. Virgilio opanował lęk. Nie przypominał sobie, aby był tutaj już kiedykolwiek. Powietrze było świeże. Wśród zieleni tu i ówdzie błyskały kwiaty.

W pewnej chwili, gdy poprzez zielony dach wtargnął w aleję promień słońca, Virgilio wstrzymał oddech. Zrozumiał. Tam w dole było morze. Jeszcze parę kroków. Za najbliższym zakrętem.

Było to, czego oczekiwał. Tuż nad brzegiem morza rosły dwie lipy. Oparta o pień jednej z nich stała Anna. Poddawała swe na pół rozchylone wargi działaniu wiatru, zapachowi morza, światłu błękitnego, rozpalonego nieba. Było to, czego oczekiwał Virgilio, choć nie zdawał sobie z tego sprawy: wspomnienie o Annie.

Hamulce kół zgrzytnęły o kamienną nawierzchnię opadającej ku morzu alei. Pełen niesmaku Virgilio opuścił wehikuł i szybkim krokiem zagłębił się w uliczkę, wiodącą do portu. Gdzieś tutaj musi być kawiarnia, gdzieś musi być telefon.

Gdy stanął przed aparatem, szybko wykręcił czterocyfrowy numer, jakby czynił to niedawno, przed pół godziną. Jeden, dwa, trzy, cztery sygnały, potem jakby fala dalekich krzyków, śmiech i kłębowisko niezrozumiałych słów. Nareszcie — gorące jak tchnienie wiatru „hallo?!" — nakazało mu przymknąć oczy.

Rozmowa trwała krótko. Nie tak, jakby pomiędzy nią a poprzednią upłynął długi czas, ale jakby co dopiero powrócił z dwudniowej podróży. Trwała krótko, jakby ona wiedziała, że Virgilio musi przyjść.

— ...oczywiście, za pół godziny. Przed moim domem. Nawet wcześniej, za dwadzieścia minut, za dziesięć. Tak!

Od małej furty wiodły w ciemność strome schody. Z tej ciemności musi



za chwilę wyłonić się jasna postać, jak meduza, co oderwawszy się od morskiej głębi jaśniej wschodzi niż księżyc.

Mały plac i pałacyk były ciche, a schody bardziej ciemne, niż ciche. Nagle zabrzmiał u góry srebrny dźwięk i jasny śmiech, a w chwilę później ukazała się Anna, biała i pełna jak kwiat magnolii, ubrana w szatę, która przykrywała jej ciało tak skąpo, jak łupina migdału, co za chwilę spadnie z ziarna. Z falującą piersią, z włosami, których ujarzmić nie zdołała, pogodna, wesoła, pachnąca Anna.

Virgilio uśmiechnął się nieco oszołomiony, trochę olśniony. Nie trzeba było nic mówić. Nie trzeba było poruszyć się. Gdy Anna zjawiła się, Virgilio stał się istotą zgubioną w przestrzeni, był jakby porwany przez meteor. Jak kiedyś przed wielu, wielu laty. Był szczęśliwym stworzeniem, co zda się śnić, budzić się i dziwić, że to jednak prawda: to jest Anna, a ja jestem sobą. Dar, na który nie zasłużył i o którym — być może — nie ważył się śnić. Zresztą jedno Anna wiedziała: ty mi nie wierzysz. Nie sprawiałam ci nigdy kłopotu i dlatego nie możesz mi wierzyć.

(Dokończenie nastąpi)

Napisał A. F. Kowalkowski

Prusy Wschodnie

właściwą kolebką LITERATURY POLSKIEJ

Pelplin, w styczniu.

Osobliwe były drogi rozwoju naszego piśmiennictwa. Kiedy gdzie indziej kwitła literatura średniowiecznego eposu czy romansu, u nas głucho jeszcze o wielkich dziełach literackich, mimo że Państwo Polskie przecież doniosłą podówczas w Europie środkowej odgrywa rolę. Pozostało jedynie trochę kronik i roczników, parę żywotów i traktatów, wszystko po łacinie; brak zaś rzeczy pisanych w języku narodowym. Istnieje wprawdzie polska pieśń gminna, przekazywana z ust do ust, od pokolenia do pokolenia. Ale ta ustna literatura nie zastępuje trwałego słowa pisanego.

Orzeczenia synodów i zarządzenia poniektórych biskupów, zwłaszcza arcybiskupa Świnki, zaczęły torować słowu poskiemu kościelną drogę do szerokich mas, ale rzecz szła opornie, a mowa ludu bardzo nieśmiało stawiała kroki w piśmiennictwie. Kiedy więc w pięć czy sześć wieków po Mieszku i Chrobrym miało w Polsce prawie że nagle rozkwitnąć piśmiennictwo, by też od razu dojść do wielkich szczytów, górowała i tu łacina jako mowa warstwy uprzywilejowanej i elity szlacheckiej. Nawet taki Janicki, chłop z urodzenia, nie kwapi się, by pisać swoje piękne wiersze mową ojczystą. A szary tłum szlachty na próżno domaga się na sejmikach książek w języku polskim.

Tymczasem zaś wypadki polityczne utworzyły z Prus lenno pod władzą króla polskiego, a zarazem główne siedlisko polskiego obozu reformacyjnego. W stolicy pruskiego lenna, w Królewcu, powstaje uniwersytet, ściągający chciwą wiedzy i nowinek religijnych młodzież polską ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej. Humanizm królewiecki wychodzi poza kult języka i literatury antycznej. Tutaj dochodzi do głosu język polski jako ten, który ma nie tylko nowalia religijne zanieść w lud, ale być także wyrazicielem myśli i pragnień szerokiego ogółu.

Sam Jan Kochanowski spędza czas jakiś na dworze księcia pruskiego i pisze elegie dla dworu książęcego, po którym spodziewano się wielkich rzeczy dla przyszłości Polski. Również Rej jest pełen uznania dla pruskiej stolicy i jej dworu. Do Królewca idzie nawet szlachta szaraczkowa i pospólstwo mieszczańskie, by zaczerpnąć nauki. A bo też tutaj właśnie pojawiły się pierwsze polskie kancjonały, tutaj powstały pierwsze polskie postylle. Z oficyny królewieckiej wychodzą polskie przekłady Pisma św. Mecenat Albrechta skupia dokoła siebie czołowe osobistości polskiego ruchu innowierczego. W Królewcu żyją i pracują Seklucjan i Samuel, Trepka i Trzecieski.

O Królewiec opierają się wszystkie ówczesne dążenia t. zw. egzekucyjne, czyli reform polityczno-społecznych Rzeczypospolitej. Stronnictwo, zmierzające do wzmocnienia władzy rządowej, do polepszenia spraw skarbowych, do reformy sądownictwa i wojskowości ogląda się na dwór królewiecki. Stamtąd spodziewają się także pomocy w walce przeciwko przywilejom stanowym. Królewiec, wreszcie, jest w okresie sporów religijnych najtęższym sojusznikiem w walce o język polski w kościele, w sejmie, w szkole.

Cała bogata polska literatura agitacyjna społeczno-polityczna, a zwłaszcza religijna, nasze piśmiennictwo moralizujące, wydawnictwa teologiczne, katechizmowe, rodzą się nad Pregołą, gdzie i drukarze polscy z głębi kraju znajdują wzory i wskazówki fachowe. Z Królewca idą promienie nowej kultury na cały kraj. Gdańsk, Wilno, Poznań, Pułtusk, nawet sędziwy Kraków stoją pod urokiem Królewca. Polska Wittenberga staje się podnietą dla innych ośrodków kulturalnych polskich, które bądź w ten sam reformacyjny uderzają ton, bądź idą do kontrakcji w obronie Kościoła katolickiego i papieża. Nowy ruch umysłowy, wyruszając z Królewca z polską mową do polskiego ogółu, stał się przyczyną wzrostu świadomości narodowej szerokich warstw. Budzi się także kler katolicki, który zaczyna posługiwać się polszczyzną w kontragitacji religijnej. Jedni, z Rejem na czele, patrzą na Królewiec jako na „spiritus movens" wielkich reform w Rzeczypospolitej. Inni widzą w nim groźne niebezpieczeństwo innowierczej propagandy. Oba obozy zaś podejmują idącą z Prus Wschodnich inicjatywę i ruszają polskim piórem w lud, by pozyskać sobie niechętne łacinie szerokie masy społeczeństwa polskiego. Nawet Kromer i Wuyek, obok Orzechowskiego i innych, co dotąd jeno łacinę uznawali, zaczynają pisać po polsku i ogłaszają w języku narodowym przekłady Pisma św., dialogi, rozprawy.

I tak pod wpływem Królewca zaczęto u nas pisać po polsku nie tylko dla warstw wyższych, wykształconych, ale i dla szerokich mas. Zresztą także inne, mniejsze miasteczka Prus Wschodnich nie pozostają w tyle i biorą udział w pochodzie polskiego słowa pisanego. Taki Ełk, na przykład, posiada w szesnastym wieku drukarnię polską, co zasila polskim drukiem nie tylko Mazury, ale całą Rzeczpospolitę. Przeto — jak wyraził się kiedyś prof. Tadeusz Grabowski w którymś ze swoich wykładów poznańskich — Królewiec i Prusy Wschodnie są właściwą kolebką polskiej literatury.

Schumacher jedzie do Londynu

LONDYN (PAP). 10 i 11 stycznia ma się odbyć w Londynie konferencja generalnych sekretarzy partii socjalistycznych państw europejskich. Na konferencję zaproszono m. in. przywódcę niemieckich socjal-demokratów Schumachera.

Świat w kilku wierszach

** KANCLERZ Fiegl oraz wysoki komisarz amerykański Keyes podpisali porozumienie w sprawie tymczasowej pomocy amerykańskiej dla Austrii.

** ZMARŁ nagle w wieku 67 lat jeden z najwybitniejszych polityków czeskich z okresu pierwszej republiki czechosłowackiej — b. minister i b. wicepremier rządu czechosłowackiego — Rudolf Bechyne.

** WEDŁUG ostatnich doniesień, w czasie piątkowych zamieszek w Palestynie zginęło 11 osób, a 27 odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się 3 żołnierzy brytyjskich.

** NA ALASCE rozbił się samolot wojskowy „B-29" z 9-osobową załogą.

** RADA ministrów postanowiła, że Kwirynał, dawna rezydencja królów włoskich, będzie odtąd oficjalną siedzibą prezydenta Włoch.

Trony po wojnie (III) — *Eryk Wilk*

Symeon II i Piotr II

W tajemniczych okolicznościach zszedł król Borys z tego świata. 26 sierpnia 1943 r. powrócił z kwatery głównej Hitlera, gdzie — inaczej przecież nie mogło być — „w duchu starej przyjaźni, łączącej oba narody omówił z fuehrerem sprawy, wynikające z nowej sytuacji politycznej i wojskowej". Wrócił zdrów, chociaż trochę zmęczony (angestrengt), jak pisała ta sama prasa niemiecka. 27 sierpnia zaniemógł. Przez Hitlera specjalnym samolotem wysłana sława lekarska stwierdziła „nawrót dawnej choroby sercowej" i zaleciła „uwolnienie króla na pewien czas od zajmowania się sprawami państwowymi". Następnego dnia Sofia zaczerniła się kirem żałobnych sztandarów. „Po krótkiej, ciężkiej chorobie król Bułgarów Borys III zasnął dziś rano w Panu" — brzmiał urzędowy komunikat.

Za trumną, przed którą niesiono wspaniały wieniec od Hitlera, postępowała liczna delegacja niemiecka z samym Keitlem na czele. Nikt jednak z wyjątkiem owej sławy lekarskiej, którą Hitler wysłał w celu „uratowania życia króla", nie wiedział, że na lawecie armatniej leży ciało monarchy, zatrutego podstępnie właśnie przez tych, których delegacja z szefem Wehrmachtu na czele salutowała potem trumnę ze zwłokami „wielkiego przyjaciela narodu niemieckiego". Tę sprawę ujawniono bowiem dopiero po wojnie. I dopiero po wojnie spadła zasłona tajemnicy, okrywająca ową ostatnią rozmowę króla Borysa III z Hitlerem, która według prasy niemieckiej była nacechowana „duchem starej przyjaźni, łączącej oba narody". Borys wypowiedział bowiem Hitlerowi sojusz, narzucony narodowi bułgarskiemu siłą i zażądał natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z Bułgarii. Odpowiedź Hitlera otrzymał... w jedzeniu.

Na tronie osadzono sześcioletnie dziecko, Symeona II. Niedługo jednak panowało to „królewskie pachole", bo we wrześniu 1946 r. tylko 200.000 Bułgarów dochowało mu w referendum wierności. Dziś Symeon zabawia się z rówieśnikami w parku willi pod Aleksandrią, gdzie razem ze swą matką Giovanną, córką Wiktora Emanuela korzysta z życzliwej gościnności króla Faruka. Najchętniej szpera podobno w zbiorach starych monet swego dziadka, dla którego był nie tylko wnukiem, ale również ex-królewskim kolegą, chociaż liczy dopiero 11 lat.

W wieku chłopięcym zasiadł na tronie również Piotr II jugosłowiański. 9 października 1934 r. zmarł w Marsylii od kuli zamachowca jego ojciec Aleksander I. Zginął wtedy również francuski minister spraw zagranicznych Barthou. W tym samym dniu jedenastoletni Piotr został królem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, rządy sprawował jednak regent. Dopiero w marcu 1941 r., kiedy generał Simowicz dokonał zamachu stanu i wyrwał Jugosławię z pęt hitlerowskiego paktu trzech, 18-letni Piotr otrzymał pełne prawa i władzę. Odpowiedź wściekłego Hitlera była jednak błyskawiczna i już w sześć tygodni później musiał Piotr II uciekać przed armią Lista do Aten. Stąd, gdy i tam rozległ się łoskot wmaszerowujących oddziałów niemieckich kończących to, czego wobec bohaterskiego oporu Greków dokonać nie mogły oddziały włoskie, przeniósł się do Londynu. Tu znalazł swe szczęście u boku greckiej księżniczki Aleksandry i tu urodził się ich syn nazwany imieniem tragicznie zmarłego dziadka.

Do kraju Piotr jednak już nie powrócił.

Piotr opuścił Europę, przenosząc się do Brazylii, która ma być jego nową ojczyzną.

Z anglosaskiej polityki okupacyjnej

DOLAR TO NIE WSZYSTKO!

Amerykanie bez hitlerowców nie mogą się jakoś uporać z przeróżnymi zagadnieniami administracji okupacyjnej. We wszystkich sprawach radzą się wczorajszych „speców" hitlerowskich, wczorajszych dygnitarzy reżimowych. Są oni doradcami amerykańskimi i bez wysłuchania opinii tych hitlerowców Amerykanie nie wydają żadnych zarządzeń. Niekiedy muszą ściągać takich „speców" nawet z więzień.

Do „współpracy" z Amerykanami zaangażowany został ostatnio m. in. głośny dr Hjalmar Schacht, b. hitlerowski przewodniczący Banku Rzeszy. Ma on przygotować „reformę walutową" w strefach zachodnich. Reuter, który o tym donosi, opiera swą wiadomość na relacjach świadków, według których Schacht — internowany ostatnio w obozie w Ludwigsburgu — został stamtąd zwolniony i przewieziony w okolice Bad Homburga. W Bad Homburgu toczą się właśnie rozmowy w sprawie reformy waluty. Możliwość współpracy Schachta jako rzeczoznawcy fachowego, omawiana już była kilka miesięcy temu. Schacht, uwolniony najpierw od winy przez Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze, skazany został następnie przez sąd denazyfikacyjny w Stuttgarcie na 8 lat obozu pracy. Z tego obozu pracy ściągają Schachta obecnie Amerykanie.

Cóż na to powiedzieć? Chyba tyle, że Amerykanie wystawiają sobie ni mniej ni więcej jeno świadectwo ubóstwa. W ogóle — nie tylko w sprawach niemieckich, ale i we wszystkich innych sprawach europejskich Amerykanie okazali się laikami. Brak im jakiegokolwiek doświadczenia politycznego. Są to ludzie nowi, wierzący jedynie w potęgę dolara. A dolar to nie wszystko, jak się okazuje!

Wacław Skarbek-Zadawaka

O tym, jak szczur pustynny

i w dodatku poeta — Morzem Śródziemnym do Europy wędrował

Ale mam też i przyjemne wspomnienia z tego czasu. Oto obok mnie leży mój szef. Co chwila... zrywa się i biegnie do ubikacji, a po tym — wraca krokiem chwiejnym i jęczy — ach, jak rozkosznie jęczy!

A widzisz bratku, tu tobie nie koszary, ot — jak! I tak przez dwa dni. A na trzeci trochę pofolgowało. Wywlokłem się tedy i ja na pokład — patrzę: mewy latają, znaczy niedaleko gdzieś jest już ląd. Podpływamy podobno do Sycylii. W gronie żołnierzy jakiś fachowiec głośno rozprawia, że tu właśnie najwięcej łodzi podwodnych grasuje — germańskich łodzi oczywiście.

— Taka łódź, mówi znawca, — podpływa dołem pod największy okręt i unosi się. Gdy już zupełnie się wynurzy, okręt nie mogąc ustać na jej grzbiecie — wywraca się. No i... wiadomo — idzie na dno! A kto z załogi chce się ratować, to go ci z „unter-botu" ciupagami żywcem na wodzie dobijają... " — Nie słuchałem dalej. Licho go wie, czy — prawdę mówi, czy buja, ale wolę jednak nie słuchać, — zawsze to nie przyjemnie. Odchodzę do innej gromadki. Ledwom podszedł, a tu... jak nie zacznie się teraz kanonada! Biją ze wszystkich dział wszystkich okrętów. Jednocześnie zaterkotały przeraźliwie dzwonki alarmowe, oznaczające krycie się przed lotnikiem. Nalot... łódź podwodna... nic nie wiadomo. Po chwili odwołanie alarmu, lecz armaty bić nie przestają. Niebawem ukazują się klucze samolotów jak żurawie, a wokół nich mniejsze się uwijają — jak wróble. Ale to chyba „nasze" samoloty — latają zbyt nisko.

A armaty biją regularnie w błękit nieba. Chyba to już włoskie niebo, bo takie błękitne. Wysoko wykwitają białe obłoczki dymu z pękających pocisków. I tylko bardzo bystre oczy mogą dopatrzeć roztopione w błękicie nieprzyjacielskie drapieżce, które klucząc zygzakami wyrywają tam, skąd przyleciały. Co teraz my piechurzy mamy robić, nikt nic nie wie, ale jakoś jeszcze nie widać paniki. Uspokoiłem się i ja, jednak nadal nie zdejmuję pasa ratunkowego z... głowy. Zawsze to, moi drodzy, taki odłamek, a chociażby z własnej artylerii może spaść na głowę i paskudnie zranić. Zauważył to mój szef i zaraz... jak to on — zaraz się czepia:

— Czemu, — powiada, — używacie pasa ratunkowego do przykrycia głowy — bez rozkazu — hę?!" — Mówię, że dlatego, aby mieć ręce wolne do pokazywania mu nieprzyjacielskich samolotów. — No, bo co mu tam będę się tłumaczyć, jeszcze pomyśli, że ja tak, ze strachu. Zresztą, w pewnych momentach życiowych trzeba umieć zachować powagę, nie jak naprzykład mój kolega Geniek — znacie go dobrze, to ten gruby blondyn.

Tu właśnie strzelają, aż okręt podskakuje, ludzie pobledli nie wiedzą co robić milcząc czekają na rozkazy bojowe, a on:

— „Dawać, chłopaki do mnie walutę na przechowanie, dawać kasztany (kasztan, na czarnej giełdzie wśród żołnierzy oznaczał złoty funt angielski), dawać medaliki i krzyżyki — wszystko przechowam i oddam mamie!"

Co prawda, wybuchnęliśmy wszyscy śmiechem i odrazu zrobiło się jakoś raźniej, ale, zawsze to... brak powagi itd. Na szczęście kanonada skończyła się bez wypadku, a na obiad w tym dniu zeszli się prawie wszyscy do jadalni. Ja po trzydniowej głodówce miałem niesłychany apetyt. Ale cóż.., znów ten Geniek! Najpierw zauważył, że bardzo źle wyglądam, a po tym, ni przypiął — ni wypiął, opowiada jak to na statku urządza się pogrzeby.

— Zawija się, powiada, trupa w prześcieradło, a do nóg przywiązuje jakiś ciężar..." — Proszę, żeby przestał bo mi gulasz nie smakuje, cóż kiedy teraz szczerbaty Mietek zaczyna:

— A Waciusiowi to do nóg przywiążemy jeden z licznych tomików jego poezji. Na pewno już nie wypłynie — mur!"

Widzicie go — to bezczelność! Mówi tak, a tu akurat walizeczka mi zginęła. Z książkami i rękopisami.

Zresztą... jedziemy na front, wysadzamy desant, a już teraz każdej chwili możemy być ztorpedowani lub zbombardowani, a jego takie się kawały trzymają — o pogrzebie opowiada. Świnia! I mówi to przy obiedzie. A przy tym jedzą — och, jak jedzą! Mówią, że cały czas mieli taki apetyt i żałują bardzo, że się już burza skończyła, bo zjadali wtedy po trzy obiady naraz — za tych nieobecnych.

Może i mnie chcieli teraz tymi nie mądrymi kawałami odstraszyć, ale ja się nie dałem, i dopiero przy kawie, pogniewawszy się, odszedłem od stołu. Przeprosili potem, i nie mam do nich żalu. Wspominam dlatego jeno aby dać przykład młodzieży, jak nie należy postępować.

Wieczorem dnia tego odbył się w jadalni koncert, ale to prawdziwy! Śpiewali, grali — statek mało kiwał i wogóle dzień ten był pełen emocji i głębokich przeżyć.

A następnego dnia, z samego rana kto żył, wybiegł na pokład.

Już bez lornetki można było zobaczyć gołym okiem ląd europejski. Niejednemu w tych „gołych oczach" zakręciła się gorąca łza — nie męska, cywilna ciecz!

Mój Boże... po tylu latach...

Minęliśmy Sycylię od wschodu i około południa wylądowaliśmy bez specjalnych przeszkód we włoskim porcie Taranto. Porządeczek był i sam pan szef był wielce zadowolony. Obeszło się bez wypadku.

A w poprzednim konwoju zdarzyło się nieszczęście. Podobno jakiś entuzjasta, gdy zobaczył brzeg, wdrapał się na żelazną barierę, okalająca burtę i krzycząc:

— Ląd, ląd — Europa — Europa! — zachwiał się, runął do morza i utonął.

Ja wylądowałem szczęśliwie. Tak więc, moi przyjaciele, po wielu latach tułaczki na pustyni znalazłem się wreszcie w Europie...

Aha, ciekawi was zapewne, co się stało z moją walizeczką! Znalazła się na szczęście, a jakże! Kucharz kompanijny, a mój przyjaciel przewiózł ją wraz z lornetką dowódcy kompanii w kotle od gotowania kaszy.

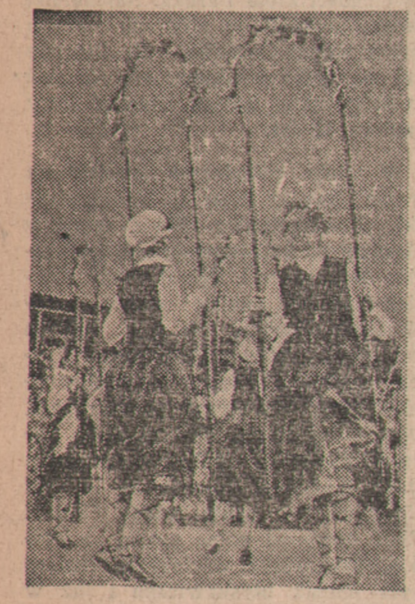
(Koniec)

Tam—gdzie Carmen tańczy seguidillę

Co kraj... to taniec

„Co kraj, to obyczaj" — mówi stare przysłowie. Bez najmniejszego ryzyka można to przysłowie sparafrazować i powiedzieć: „co kraj — to taniec". Taniec bowiem, ten ludowy taniec, jako wytwór właściwości charakteru mieszkańców pewnego kraju, ich ustosunkowaniu się do sztuki i sposobowi wyładowywania ich nastrojów w chwilach wolnych od trosk życia codziennego, zawdzięcza różnorodność swoich form. I tak na kuli ziemskiej możemy zaobserwować niezwykłą obfitość form tanecznych od poważnego i polegającego raczej na symbolice ruchów tańca Dalekiego Wschodu poprzez rytmiczne, acz dzikie ewolucje taneczne szczepów murzyńskich, poprzez pełne stateczności i umiaru tańce europejskie do tańców tak zróżnicowanych w treści zewnętrznej i wyrazie wewnętrznym, jak tylko potrafią być zróżnicowane charaktery narodowe ludów świata.

Żywym rytmem, prawdziwie południowym temperamentem i sub-



Oryginalny taniec hiszpański z dwiema tyczkami połączonymi kwietnym wieńcem.

telnym wdziękiem starej kultury wyróżniają się w Europie tańce hiszpańskie. Hiszpania jest poza tym jednym z nielicznych krajów, gdzie tańce ludowe różnią się wielce swym charakterem, zależnie od tego, w jakiej powstały dzielnicy kraju. Jest to wypadek dość rzadki, gdyż na ogół tańce ludowe, w jakimkolwiek by regionie kraju powstały i trwały, cechuje duże podobieństwo treściowe i formalne. Można by więc śmiało stwierdzić, że zasadniczo nie istnieje jedna ogólna muzyka hiszpańska, a jest tych muzyk więcej. Wszystkie bowiem korzenie muzyki hiszpańskiej tkwią głęboko w czasach średniowiecza, kiedy Hiszpania nie była jeszcze kulturalnie ujednolicona. Południe Hiszpanii było związane dość ściśle z elementem arabskim i zachowało do dziś w swej muzyce pewne cechy orientalne.

Nieledwie fascynująco, nie po europejsku brzmią litanie śpiewaków ludowych, którzy tam zupełnie obcym dla ucha falsetem, przekazywanym z pokolenia w pokolenie, w skomplikowanej technice śpiewu — śpiewają zawodzące frazy prawie zupełnie pozbawione melodii, ale dziwnie silnie oddziaływujące na słuchacza. Zdawało by się, że śpiewy te mają dużo wspólnego ze śpiewami gregoriańskimi, a to tymczasem pozostałość pradawnych wpływów maurytańskich, najprawdziwszy spadek po maurytańskim średniowieczu.

Położone bardziej na północ regiony śródziemnomorskie zaczerpnęły dużo motywów wschodnich, przede wszystkim bizantyńskich, jeszcze z czasów wypraw krzyżowych, okolice podpirenejskie i najdalsze okolice północno-wschodnie zachowały wiernie w swych formach muzycznych i tanecznych pierwiastki staroceltyckie tak, że archeologowie mogą wprost z życia odczytywać muzykę odległych wieków. I jeszcze jedno jest — poza jej różnorodnością — charakterystyczne w muzyce hiszpańskiej: nie można jej oddzielić od tańca, z którym jest najściślej związana. Tak więc razem taniec i muzyka hiszpańska posiadają w sobie tyle odrębności, tyle specyficznego zabarwienia, tyle kokieterii ruchu i tempa, tyle odrębnego wdzięku, że obserwując go i słuchając jej, całkowicie przenosimy się myślami pod czyste niebo



Ten na poły akrobatyczny taniec z Alavy wygląda na pierwszy rzut oka nieco groteskowo.

andaluzyjskiej nocy albo w kastylijski krajobraz i pozwalamy krwi krążyć w rytm habanery, bolera czy seguidilli.

„Królowie pod szopą dnia na kurzą stopę"

Poznań, w styczniu.

Tak mówi mazurskie przysłowie, a gdybyśmy tak całą Polskę przejechali, różne by się obyczaje na święto Trzech Króli znalazło.

W radomskim w Trzech Króli, Szczodrakami zwanym, dzieci chodzą po chałupach z torbami i śpiewają zabawną pieśń za co dostają rogałki zwane również szczodrakami. Uzbierawszy ich wielką liczbę śpiewają:

„Pieconaki, scodraki
powiadali nam,
śliczna pani, grzeczna pani
daj- że ich też nam.
Jak nie dacie scodraków
dajcie chleba glin
zapłaci wam sam Pan Jezus
za ten scodry dzień.
Siadła panna na stołeczku
daje dzieciom po scodracku".
Kolęda!

Również i w sandomierskim podobne były zwyczaje. Chłopcy wchodząc do domu deklamowali:

„Scodracki kotacki
dajcie chleba glin(krajankę)".

Wtedy gospodyni wynosi im do sieni chleb, bułeczkę lub trochę pieniędzy.

W krakowskim, przez długie lata, po miastach był zwyczaj, że przed drzwiami kościołów sprzedawano na ten cel w czerwonych pudełeczkach: trzechkrólewską kredę, mirę (żywicę świerkową z mrowiska) kadzidło (bursztynu kawałki) i złoto malarskie. Po parafiach kościelni roznosili z życzeniem pomyślności te przedmioty do zamożniejszych mieszkańców na podobieństwo kolędy. W braku miry, o którą nie wszędzie łatwo, biorą wprost żywicę z drzewa iglastego, przy której nieraz i kawałek kory się znajdzie.

Od wilii Trzech Króli począwszy objeżdża ksiądz po kolędzie, a chłopcy zaczynają chodzić z gwiazdą lub z turoniem.

K. T.

Jarosław woła S.O.S.!

(Dokończenie ze strony 3)

dworcu kolejowym. Nowy gmach posiada europejskie okienka i kasy, ale czynne jest z nich tylko jedno okienko, załatwiające wszelkie możliwe sprawy, jak sprzedaż biletów jazdy, biletów bagażowych, pośpiesznych, szkolnych, PUR-u, peronówek itd. Nic dziwnego, że przed tym okienkiem gromadzą się kilometrowe ogony nieszczęsnych pasażerów i rozlegają się soczyste przekleństwa... Ale już do horendalnych pomysłów należy czyjś „figiel", na skutek którego pociągi zatrzymują się na stacji kolejowej w Jarosławiu od pewnego czasu tylko przez dwie minuty, a na stacji 3-krotnie od Jarosławia mniejszego Przeworska — przez 7 minut! W ciągu tych 2 minut mają setki pasażerów wysiąść, setki nowych podróżnych wsiąść, a nadto musi być wyładowany i załadowany ogromny bagaż kolejowy i nadana cała masa przesyłek i paczek pocztowych! Jest to oczywiście niemożliwe a skutki są wręcz straszne! Ludzie walczą jak lwy o dostęp do wagonów, wykonują dzikie skoki akrobatyczne i powstają nieszczęśliwe wypadki w potwornym zgiełku i tłoku, a jeśli chodzi o przesyłki pocztowe, to połowa ich zostaje na dworcu (wraz z niedopuszczonymi do wagonów dziesiątkami niedoszłych pasażerów)... Powoduje to szkody nieobliczalne. Ktoś musi bezzwłocznie zlikwidować ten nonsens. Jarosław woła SOS!

Michał Grot.

Samozwańczy MESJASZ Kujaw

Bydgoszcz, w styczniu

Przed stu laty żył w powiecie inowrocławskim, we wsi Krętowinach, liczącej podówczas niecałą dziesiątkę zabudowań i zaledwie półsetkę mieszkańców, pasterz, owczarz Jan Żupa, analfabeta, który w czterdziestych latach ubiegłego stulecia zasłynął, szczególnie w powiatach bydgoskim, szubińskim i inowrocławskim, jako twórca nowej wiary i religii.

Żupa o charakterze bogobojnym, obcując w samotności z naturą, popadł w fanatyzm religijny. Porzuciwszy zawód, w modlitwach i kazaniach przekonywał swe bliższe otoczenie, że świat zepsuty do podstaw jest zgubiony, wszystkie religie i wiary są nieszczęsne, doprowadzają swych zwolenników do potępienia. Przez jego usta, wyższego wybrańca od Chrystusa, przemawia Bóg, który nawołuje do nawrócenia i poprawy. W 48-godzinnej walce pokonał ducha złego i wywiódł dusze potępione z piekła do królestwa niebieskiego. Zrazu znalazł Żupa jedynie kilku łatwowiernych słuchaczy wśród mieszkańców własnej wsi. Wieść o „świątobliwym mężu" rozeszła się jednak w okolicy. Wówczas znalazło się dosyć zabonnych, którzy uwierzyli w jego posłannictwo. Oszołomiony własnym powodzeniem, nowy apostoł występował coraz to śmielej.

Wzorem Chrystusa, stworzył sobie niedorzeczny pasterz grono uczniów, którzy w czasie jego kazań wpadali w ekstazę religijną. Chcąc wykazać się cudami, rzucał się na ziemię, a uniósłszy się po chwili, odezwał się w te słowa: „Pokój z wami. Byłem daleko, daleko w nowym świecie, uzdrowiłem tam człowieka słowami — człowiecze mówię ci wstań i chodź".

Po modłach i śpiewach rozdzielał Żupa słuchaczom swoim, siedzącym w około stołów jak przy uczcie weselnej, pszenny chleb i wino z butelki,

Duszpasterze chrześcijańscy parafii Lisewa i innych w kazaniach usiłowali przeciwstawić się Żupie bezskutecznie. Nowemu prądowi ulegały całe wsie.

Doprowadzony do władz Inowrocławia Żupa, rozgłaszał pode drogą wiernym, że przyszedł czas jego cierpienia za wiarę, jak Chrystus na pustyni, tak on w więzieniu 40 dni i nocy będzie modlił się nie przyjmując pokarmu prócz wody.

Gdy Żupę zwolniono z więzienia, nie znalazł więcej posłuchu. Ostatnich „wiernych" skłonił do sprzedaży mienia i wraz z nimi wyprowadził się do Ameryki, gdzie wszelki słuch o nim zaginął.

Zebrał L. Róż[illegible]

Tadeusz Kwaśniewski

List

(Opowiadanie)

Od miesięcy nie miała żadnych wiadomości od syna. Zawierucha wojenna odcięła ją nagle od jedynego dziecka. Poszedł z partyzantką w las. Później linia frontu przesunęła się na zachód. I choć dzieliła ich zaledwie kilkudziesięciokilometrowa przestrzeń, nie miała nadziei zobaczenia dziecka, bowiem poprzez środek tej przestrzeni biegła linia bojowa. Zapora ognia i żelaza, wyrastająca na miarę niebosiężnego muru oddzieliła matkę od syna.

Zapora ta nie wstrzymała jednak myśli, pragnień i tęsknoty... A tęsknota wzrastała coraz bardziej, zwłaszcza po pamiętnych dniach lipca, kiedy to zdawało się, że już, już...

W miarę coraz słabiej grzejących promieni słonecznych, słabła nadzieja rychłego zobaczenia syna. Krwią spływały ulice Warszawy. Teutońska bestia apokaliptyczna zbierała obfite żniwo... Na gruzy i zgliszcza stolicy, kładły się pocałunkiem jesieni złote i czerwone liście... Ulicami miast snuły się wynędzniałe postacie... Z twarzy ich przebijał ogrom grozy. Zwłaszcza na twarzach dzieci cierpienie wyryło niezatarte piętno. W dziecięcych oczach, szeroko i błędnie otwartych, malowało się zastygłe przerażenie. Czasami oczy te przybierały wyraz bezgranicznego zdziwienia, po to, ażeby z kolei zasnuć się bielmem strachu. Patrzyły one bowiem na śmierć swych ojców i matek, patrzyły na śmierć braci i sióstr. Dziecięce oczy zalała czerwień krwi, wżarła się do mózgów, niespokojnie bijących serc i tam osiadła dławiącym koszmarem niepojętej tragedii...

Na wawelskim zamku odbywała się tragikomiczna farsa mocno spóźnionych dożynek. Hitlerowski siepacz nie zadowolił się „plonem" Warszawy. Do celów propagandowych potrzebował „spontanicznego" hołdu polskiego ludu, potrzebował darów polskiej ziemi, od pięciu już lat bezkarnie okradanej, bezkarnie deptanej butem najeźdźcy...

W miastach i wsiach odbywały się łapanki do „ochotniczej" pracy przy budowie umocnień...

Serce matki niespokojnie tłukło się w starczej piersi. W mózgu kłębiło się jedno i to samo pytanie: co z nim, czy zdrów, co z moim dzieckiem?... Myśl wybiegała daleko poza linię frontu i wracała niezaspokojona...

Na ziemiach — po prawym brzegu Wisły, Orzeł polski prężył zgniecione skrzydła do nowego, górnego lotu. Ostrzył szpony do ostatecznej rozprawy z wrogiem. Po lewym brzegu Wisły kleszcze okupanta coraz silniej zaciskały się śmiertelnym chwytem...

Boże Narodzenie. W skromnej izdebce samotna staruszka. Biel zaścielonego na stole obrusa, zlewa się z bielą opłatka i srebrem oszronionej głowy. W drżących rękach matki fotografia, z której patrzą jasne, wesołe oczy chłopca. Jakże bardzo chciałaby w tej chwili przycisnąć do piersi swego syna, umiłowanego ponad życie, ponad wszystko...

— Gdzie jesteś chłopaku, mój drogi, czy dobrze ci czy źle? — szepczą usta matczyne — czy zobaczę cię jeszcze?...

Sterane pracą ręce biorą opłatek.

— Życzę ci syneczku, ażebyś nigdy nie doznał męki tęsknoty i nie znał bólu rozstania... Życzę ci syneczku, abyś nie znał cierpienia zrodzonego z niepewności i nieświadomości o losach najbliższej osoby... Życzę ci syneczku...

Twarz matki przeorały dwie nowe blizny. Na biały opłatek spadły ciężkie gorzkie łzy.

I znowu popłynęły szare, beznadziejne dni oczekiwania. Na zegarze dziejów wskazówka posunęła się o rok, znacząc liczbę 1945. Zdawało się, że monotonia jałowych dni matczynych, nizana minutami tęsknoty i godzinami niepokoju o syna, nie skończy się nigdy. Aż pewnego dnia...

Pewnego dnia uwagę staruszki zwrócił monotonny, daleki huk. Coś jakby zapowiedź nadchodzącej burzy. I rzeczywiście. Od wschodu szła burza. Odgłosy jej stawały się coraz silniejsze, coraz bardziej groźne. Stacjonujące w mieście wojska niemieckie ogarniał źle maskowany niepokój. Matka nie zdawała sobie sprawy z powagi sytuacji, nie mniej była niewytłumaczenie podniecona. Czegoś oczekiwała, choć sama nie wiedziała czego.

Dalekie odgłosy bitwy przybrały na sile. Huk armat raz po raz wstrząsał szybami okien. W takt wojennej symfonii wygrywającej swe allegro furioso, w panice, rzucając broń, uciekało żołdactwo niemieckie, bez czapek, a nawet boso.

Na ulicach pojawiły się pierwsze radzieckie czołgi...

Serce matki wypełniła radość i nadzieja rychłego zobaczenia się z synem. Walec wojny przesunął linię frontu daleko na zachód.

Ulicami miasta przesuwały się zmotoryzowane kolumny. Przepotężną lawiną sunęły one na zachód. Pustką wybitych szyb czerniły się oczodoły okien. Ostatnie języki ognia lizały dopalające się zgliszcza. Tu i ówdzie walały się porzucone hełmy niemieckie. Symbolem rozpadającej się w gruzy przemocy hitlerowskiej, brudną plamą znaczyła się wtłoczona w jezdnię podarta flaga ze swastyką..

Nadawano komunikat o zdobyciu Warszawy przez Wojsko Polskie.

Z głośnika popłynęła melodia hymnu: Jeszcze Polska nie zginęła...

Szeroką falą rozlała się po mieście wkradła się do serc ludzi, wczoraj jeszcze zmęczonych i katowanych, targnęła nimi, budząc do nowego, wolnego życia.

W mrokiem okrywających się nawach kościoła, z ołtarza wyciągała ręce Panna Najświętsza, jakby chciała przygarnąć do siebie wszystkich tych, którzy w niej szukali otuchy, pociechy i ukojenia...

Przez wybite witraże okien kościelnych spłynęły słowa pieśni: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...

A od syna nie było wiadomości.

Staruszka żyła jak w gorączce. Pochyliła się ku ziemi i przygasła. Tęsknota za synem zżerała ją coraz bardziej. Pocieszano ją wprawdzie, że poczta jeszcze nie..., że trudno od razu..., że trochę cierpliwości...

Wszystko przyjmowała milcząco, jeszcze bardziej zamykając się w sobie.

W pierwszych dniach lutego listonosz przyniósł list w szarej kopercie. Matka długo obracała kopertę w rękach nim odważyła się ją otworzyć. Wreszcie rozdarta koperta upadła na ziemię. Z kartki papieru uśmiechnęło się do matki znajome, jakże drogie pismo syna. Poprzez pryzmat łez czytała:

„Najdroższa mamo! Jakże się cieszę, że mogę do Ciebie napisać... Tęskniłem... Już wkrótce zobaczymy się... Moja staruszko... Jestem żołnierzem polskim... Prędko odpisz mi na adres poczty polowej..."

Wyprostowały się zgarbione plecy. Z twarzy znikł wyraz apatii i tępoty. Stare oczy nabrały blasku. Wiadomość otrzymana od syna dodała jej sił, przepełniła radością i dumą. Mój chłopak kochany, mój żołnierzyk dzielny — szeptała do siebie. — Dziękuję Ci Panno Najświętsza, że dożyłam tej radosnej chwili. Mój syn polskim żołnierzem!...

Mocno przyciskała do piersi list syna, a w oczach matki, w jej pomarszczonej twarzy promieniło się słońce

Kalendarzyk

Wtorek, 6 stycznia 1948 r.
Katolicki: Trzech Króli.
Słowiański: Bojomira.
Wsch. słońca: 8.13; zach. sł.: 15.59; wschód księżyca: 3.30; zachód: 12.32.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

* **Do księgi Pamiątkowej Budowy** Teatru Miejskiego wpisali się nast ofiarodawcy: B Kentzer i Ska, Hurt Tow Kolonialnych, Al 1 Maja — 10 000 zł., dyrektor Ogrodów Miejskich, Stefan Wodwud — 1 000 zł, Aniela Falkowska, rzeźnictwo, ul Niedzwiedzka 5 — 1 000 zł.

* **Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich** w Bydgoszczy ul Chrobrego 12/2, pokój 1, wzywa do składania zeznań osoby, które mogłyby udzielić jakichkolwiek informacji w sprawie działalności na terenie miasta Bydgoszczy niemieckiej jednostki wojskowej artylerii przeciwlotniczej, która brała udział w masakrach w Bydgoszczy.

* **Wynik spotkania szachowego** Bydgoszcz — Toruń przedstawia się 4:2 dla Bydgoszczy Bydgoszczanie są najsilniejszą obecnie sekcją szachową Pomorza SKS „Gwiazda" — grając na dwu frontach przegrywa z Brdą 6 i pół — 3 i pół.

Dot. zmian w rozkładzie jazdy

(a) Jak się dowiadujemy, pociągi pospieszne nr 404/405 relacji Gdynia — Bydgoszcz — Warszawa, przyjeżdżające do Bydgoszczy o g. 23.16 i 5.20, a odjeżdżające o g. 23.26 i 5.30, będą kursować w dalszym ciągu aż do czasu uruchomienia poc. pośpiesznych nr 601/602 Gdynia — Warszawa przez most pod Tczewem.

Z przyczyn technicznych od dnia 9 bm. wstrzymuje się poc. pasażerski 1723/1726 relacji Poznań — Bydgoszcz przez Wągrówiec, przyjeżdżający do Bydgoszczy o g. 14.34 i odjeżdżający o g. 17.00.

List do redakcji

Zniżyć - czy utrzymać ceny
w zakładach gastronomicznych w Bydgoszczy

Zgodnie z życzeniem autora drukujemy jego „list do redakcji". Jednocześnie wyjaśniamy, że łamy naszego pisma są do dyspozycji zainteresowanych właścicieli lokali gastronomicznych i że umieścimy zawsze ich uwagi i sprostowania. Sprawą tą zajęliśmy się dlatego, że zbliża się termin ustalenia cen dla zakładów gastronomicznych w Bydgoszczy. (Red.).

Stare polskie przysłowie mówi, że podróże kształcą. Istotnie dzięki nim, można odkryć podszewkę niejednej sprawy. Nie pisałbym też do redakcji poniższych uwag, gdybym właśnie dużo nie podróżował.

To, co mnie zastanawia, to stosunkowo dość wysokie ceny w restauracjach bydgoskich. Wiem, że cen tych nie dyktują samowolnie restauratorzy. Wiem, że wyznacza je Komisja Cennikowa w porozumieniu i na wniosek Zrzeszenia Branżowego. Jednakże cenniki cennikami, a życie życiem. Nie wiem, czy w urzędowym języku istnieje tyle różnorodnych potraw, co na cennikach restauracyjnych. Wydaje mi się, że bydgoscy restauratorzy mają „chińskie" tendencje, tendencje wymyślania coraz nowych nazw dla tych samych potraw, no i oczywiście odpowiednich cen. Najbardziej podejrzliwy gość, obeznany z cennikiem urzędowym, po wyjściu z restauracji nie jest w stanie ustalić, czy nabito go w butelkę, czy też zapłacił zgodnie z tym, co Komisja Cennikowa ustaliła.

Poza tym pozwolę sobie przytoczyć kilka argumentów i dysproporcji, które w dość dziwnym świetle stawiają bydgoskie cenniki. Zacznijmy od dysproporcji. W jednej z restauracji centrum Katowic — z pewnością nie pierwszej kategorii — zjadłem kurę w rosole za 185 zł z obsługą. W Bydgoszczy ta sama potrawa kosztuje 275 zł bez obsługi. Innym razem w innym mieście na Śląsku wykryłem przyjemnie znów 90 zł różnicy w jakimś daniu i to na niekorzyść Bydgoszczy. A tymczasem pewne argumenty przemawiają za tym, żeby w Bydgoszczy było taniej niż na Śląsku. Pomorze stanowi rejon produkcyjny, Katowice należą do rejonu konsumcyjnego. Bydgoszcz ma bazę zaopatrzenia w tak potrzebne w kuchni restauracyjnej jarzyny — na Kujawach pobliskich. Przeglądanie prasy może być również pouczające. W związku z rozporządzeniem Min. Przemysłu komisje wojewódzkie przystąpiły do opracowywania nowego cennika dla restauracji. Dziennik łódzki podał już tabelę cen przypuszczalnych dla Łodzi. Dokładne przestudiowanie wskazuje na to, że ceny te są raczej niższe od obecnych w Bydgoszczy.

Przypuszczam, że również na terenie Bydgoszczy Komisja Cennikowa zajmie się ustaleniem nowych cen. Mam nadzieję, że nie będą one wyższe od obecnie obowiązujących. Poza tym mogę chyba w imieniu tych ludzi, którzy muszą korzystać z pożywienia w restauracjach, apelować do Komisji, aby ceny te jeszcze obniżyła. Rozumiem trudną sytuację rzeźników, których marże zarobkowe nie są wysokie, a ostatnio koszty przewozu wzrosły w związku z podwyżką opłat na kolejach. Tym niemniej mięso nie zdrożało.

Na koniec byłbym wdzięczny redakcji lub zainteresowanym restauratorom za wyjaśnienie, dlaczego jest taka wielka rozpiętość cen między restauracjami różnych kategorii. Wydaje mi się, że wielki zakład gastronomiczny powinien raczej sprzedawać taniej, aniżeli drożej. Przecież wielka zdolność konkurencyjna Domów Towarowych oraz wielkich amerykańskich barów polega na tym, że sprzedaje się w nich masowo.

Proszę o umieszczenie poniższych uwag w Ilustrowanym Kurierze Polskim — właśnie w tym piśmie, które w swoich artykułach tak często broni interesów inicjatywy prywatnej. Przypuszczam, że redakcja wydrukuje moje uwagi, chociażby jej nie odpowiadały.

Kazimierz Marjański.

Koncert Ireny Dubiskie

W czwartek, 8 bm., wystąpi w Pom. Domu Sztuki **IRENA DUBISKA,** europejskiej sławy skrzypaczka polska. Ostatnie tournée wielkiej artystki po Jugosławii było nieprzerwanym pasmem triumfów i sukcesów. Dubiskiej będzie akompaniował prof. **Jerzy Lefeld** z Warszawy, najlepszy obecnie akompaniator polski. Na program, zawierający arcydzieła literatury skrzypcowej, składają się utwory Francka (Francuz), Paganiniego, Szymanowskiego, Wieniawskiego, Dvoraka-Kreislera i Smetany. Przedsprzedaż biletów w kasie Pom. Domu Sztuki w godz. od 10 — 13 i od 15 — 18.

Co gdzie kiedy?

TEATR MIEJSKI. Wtorek g. 15.30: Obrona Ksantypy, g. 19.30: Temperamenty. **Środa i czwartek** g. 19.30: Temperamenty.

KINA. Pomorzanin: Sąd Narodów. **Polonia:** 14 lipca. **Orzeł:** Trzech panów Ludwików. **Wolność:** Bohaterki Pacyfiku **Gryf:** Piękna przygoda. **Bałtyk:** Ostatnia szansa

DYŻURY APTEK. — Do 10 bm.: **Piastowska,** ul. Śniadeckich nr 51 (tel. 22-42); **Przy Placu Teatralnym,** ul. Marsz. Focha 10 (tel. 19-62).

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W dniu 6 bm. od g. 10 — 12 pełni dyżur lekarz dent. Rodziewicz, ul. Chodkiewicza 14.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich — czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.

Pogotowie Lekarzy-Dentystów. W dniu 6 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Rodziewicz, ul. Chodkiewicza nr 14.

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Środa, 4 stycznia:

6.00 Progr .og.-polski. 15.00 Przegl. prasy pom. 15.10 Odwiedzamy warsztaty pracy — fabryka obuwia „Helios" — reportaż oprac. Zdz. Kunstman. 15.20 „W rytmie tanga" — muzyka taneczna z płyt. 15.50 Konc. reklamowy. 16.00 Progr. og.-polski. 18.25 Koncert życzeń. 18.45 Progr. og.-polski. 22.45 Berge Friess gra ze swoim zespołem — płyty. 23.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

Jeszcze raz na ogólne żądanie

W drugie święto Bożego Narodzenia tłumy bawiły się w Resursie Kupieckiej do samego rana na reprezentacyjnej reducie Tow. Śpiewu „Dzwon".

Na ogólne żądanie zabawa zostanie powtórzona w sobotę, 10 stycznia. Do tańca przygrywać będą na zmianę dwie doskonałe orkiestry. Pomyślano także o nowych, bogatych niespodziankach. Zaproszenia należy odebrać już dziś przy bufecie Resursy Kupieckiej.

W sobotę, 10 bm. cała Bydgoszcz bawi się w Resursie na wspaniałej karnawałowej reducie Tow. Śpiewu „Dzwon".

Obchód wigilijny
u drobnych kupców

(k) Gwiazdka Zrzeszenia Drobnych Kupców w Resursie miała uroczysty i zarazem bardzo miły charakter Sala Resursy była wypełniona dzieciarnią oraz ich rodzinami Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem kolędy Inż Ćwirko-Godycki, prezes Zrzesz Drobn Kupc powitał serdecznie zebranych kolegów i koleżanki oraz zaproszonych gości Z jego słów przebijała staropolska gościnność oraz koleżeństwo tak właściwe rodzinie kupieckiej Inż Godycki wezwał zebranych do podtrzymania i umacniania w nowym roku więzów solidarności i koleżeństwa wśród drobnych kupców, życząc szczęśliwego i dobrego nowego roku

Podobnie jak w roku ubiegłym, na uroczystość przybył ks. superior Wańtuchowski Przed przełamaniem się opłatkiem ks superior powiedział również kilka słów do zebranych, wzywając ich do kultywowania zasad chrześcijańskich — zasad Chrystusa w życiu rodzinnym.

O powodzeniu programu artystycznego, który był urozmaicony, mogłyby najwięcej powiedzieć dzieci Zarówno kolędy, jak szopkę, dialogi z Herodem, wystąpienie diabłów — młodzi obywatele przyjmowali z wielkim podziwem i przejęciem Gwiazdor obdarował 200 dzieci, co było również powodem ich żywych komentarzy

Po „gwiazdce" odbył się towarzyski wieczorek dla dorosłych.

Z Aprowizacji

Węgiel na kartki

Posiadacze kart opałowych mogą otrzymać po 100 kg węgla na kupon V dołączając nr 32 karty zaopatrzenia kat I prac z grudnia 47 r. od dnia 7. 1. — 10 1. 48 r. w następujących składach: Kociński, Grunwaldzka 46 — 146 od nr 1 — 2000; Schlaak Dąbrowski, Rycerska 22 od nr 1 — 750, Ks Skorupki 33 od nr 1 — 400 Petow, Świecka 14 od nr 1 — 600, Ks Skorupki 33 od nr 1 — 400; Pom Spółka Węglowa, Artyleryjska od nr 1 — 650, Kujawska 19 od nr 1 — 600 Społem, Piusa XI od nr 1 — 1200; oraz na składach Samopomocy Chłopskiej — Urocza 7 od nr 1 — 1070, Nakielska 71 od nr 1 — 290, Nowodworska 69 od nr 1 — 830, Kordeckiego 3 od nr 1 — 920, Toruńska 37 od nr 1 — 600; Węglobeton, Jagiellońska 56 1 — 250 Firma Burzyński, Sienkiewicza 34 wydawać będą węgiel opałowy po nadejściu transportów Posiadacze kart opałowych, którzy nie zrealizowali kuponu IV mogą pobrać po 200 kg węgla z dołączeniem odcinka nr 37 karty zaopatrzenia kat I prac z listopada 47 r Po dniu 10 1 48 kupony IV i V tracą ważność i wszelkie reklamacje w sprawie nie pobrania opału uwzględnione nie będą Punkty rozdzielcze rozliczą się do dnia 14 1 48 w tut. Wydziale pokój nr 6.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, RCA. i punktom rozdzielczym, że na styczeń zostały wydane dla kat IR karty zastępcze IR „RCA" z lipca 47 r., które należy przyjmować do rejestracji.

PAMIĘTAJCIE!
Spotkamy sie 17 stycznia o godzinie 21°°
w Resursie Obywatelskiej

Gwiazdka u inwalidów.

(K) Innym rodzajem gwiazdki, nie pozbawionej również uroczystego charakteru, był obchód zorganizowany przez Inwalidów Wojennych dla dzieci inwalidów, oraz sierot po poległych Po powitaniu przez przewodniczącego koła Polarczyka i przełamaniu się opłatkiem, nastąpiła część artystyczna Sieroty pod kierownictwem p Kilichowskiej wystawiły jasełka, oraz odśpiewały kilka kolęd Nie zapomniano też o wierszach osolicznościowych o Bożym Narodzeniu, monologach i tańcach, które wypadły doskonale Wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami.

Pracownicy „ZRYWU"
przy stole wigilijnym

BYDGOSZCZ (m) Ub niedzieli odbyła się w sali Domu Drukarza nastrojowa uroczystość, urządzona przez Radę Zakładową Drukarni Polskiej Spółdz Wydawn „Zryw" z udziałem przedstawicieli władz Spółdzielni w osobie nacz dyr. p Stefana Fredyka i zaproszonych gości z przewodniczącym OKZZ mjr Karolem Bakowskim na czele i prezesem Związku Zawodowego Prac Przem Poligraf — Antonim Dembowskim

W pierwszej części wieczoru po odegraniu przez orkiestrę wiązanki kolęd, przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący Rady Zakładowej p Feliks Sobolewski, po czym chór odśpiewał szereg kolęd Po wspólnym śpiewie kolędowym i łamaniu tradycyjnego opłatka odbyła się wspólna kolacja oraz pojawił się gwiazdor.

Po przerwie rozpoczęła się część artystyczna, w której wykonawcami utworów byli pracownicy Drukarni Polskiej Spółdz Wydawn „Zryw". Pięknie wypadły grupowe tańce sceniczne (krakowiak, meksykański, hawajski, walc angielski) Wiele wesołości wywołały: skecz mimiczny „Fryzjer" humoreska muzyczna „Belli-Nelli", taniec groteskowy „Ekscentryczna lady", jak również humorystyczny monolog „Praca egzaminacyjna" Serdecznie przyjmowany był również chór rewellersów. Konferansjerkę prowadził p Jurand Degler, równocześnie niestrudzony organizator i reżyser całości, który pod koniec pierwszorzędnej tej rewii zbiera nie mniej huczne oklaski za taniec murzyński Pomysłowe dekoracje projektował i wykonał p Degler przy pomocy p Rożalskiego, Płonki i Adamczaka Przewodniczący Rady Zakładowej p Sobolewski złożył całemu zespołowi amatorskiemu Drukarni Polskiej serdeczne podziękowanie za poniesiony trud zwłaszcza organizatorowi całości p J Deglerowi za jego ofiarność i zapał przy montowaniu obu niedzielnych uroczystości — południowego obchodu dla dzieci pracowników oraz uroczystości wieczornych dla samych pracowników i ich rodzin. Dyplom uznania i kosz kwiatów były widomymi dowodami wdzięczności

Rozpoczęła się wesoła, beztroska zabawa taneczna, trwająca do rana W czasie zabawy urządzono imprezy dochodowe na cele pomocy dla wdów i sierot po drukarzach.

Na fali dnia

O zegarze i zegarynce słów kikoro... czyli duet inwalidów

Zegar na wieży kościoła Klarysek dał temat do kilku felietonów. Jednak ani złośliwy humor felietonistów, ani nawet ich zgryźliwość nie wywołały żadnego skutku.

Są dni nieliczne wprawdzie, ale są, kiedy to oświetlony zegar wskazuje dokładną godzinę. W inne natomiast dni kpi z przechodniów w żywe oczy i wprowadza ludzi w błąd, wskazując czas późniejszy lub wcześniejszy o kilka godzin.

Do tych utrapień ludzie nie posiadających zegarków, przyłączyła się ostatnio i zegarynka. Prawdopodobnie powodem tego jest zły przykład „z góry" i bliskie sąsiedztwo poczty z kościołem.

W ubiegłą niedzielę np. o g. 11.39 zegarynka wyraźnie i głośno podała dokładny czas 12.39! Orientując się według audycji radiowej, że zaszła tu jakaś omyłka, abonent dzwoni za chwilę jeszcze raz po to, aby usłyszeć godz. 12.40. Trzeci telefon (połączenie 5 zł) nie wyjaśnia również sytuacji. Zegarynka z uporem podaje czas nieprawidłowy.

Gorzej jeszcze wypadła próba powtórzona tego samego dnia krótko po godz. 14. Po ustaniu sygnału rozległ się przeciągły szum i wreszcie głos zegarynki... siedem. Dobrze, ale co siedem? Godzina 14.07 czy 15.07? Trzeba zadzwonić jeszcze raz. To samo. Szum i następnie... osiem, dziewięć... W rezultacie koszt „informacji" telefonicznej wyniósł 30 zł, spowodował rozgoryczenie i ból głowy, uśmierzony proszkiem za 15 zł. W sumie 45 zł × 30 dni = 1.350 zł, które wystarczą na kupno taniuśkiego zegarka.

Morał z tego taki, że nie ma tego złego...

Akcja szkolnictwa PZB

POZNAŃ. Po meczu międzypaństwowym Polska — Węgry w Poznaniu referat wyszkoleniowy ustalił wespół z trenerem PZB — F. Sztammem plan pracy trenerskiej na pierwszy kwartał 48 r. Od 1 do 10 stycznia Sztamm przeprowadzi inspekcję okręgu pomorskiego. Od 15 stycznia do 10 lutego trener PZB będzie trenował zawodników na pierwszym obozie przedolimpijskim, który odbędzie się w Dziekance pod Gnieznem Od 13 lutego do 5 marca Sztamm poprowadzi obóz dla instruktorów w Szczecinie, na który trzy okręgi a mianowicie: Szczecin, Pomorze i Wybrzeże wysyłają po 13-tu uczestników. Wreszcie od 10 do 30 marca Sztamm poprowadzi kurs dla przodowników w Poznaniu.

Dobre wyniki ŁYŻWIARZY USA

NOWY JORK. W Olimpiadzie Zimowej w St. Moritz wezmą udział łyżwiarze USA, którzy startować będą w jeździe szybkiej na lodzie. Zawodnicy ci będą bardzo groźnymi przeciwnikami dla łyżwiarzy europejskich. Nie należy wprawdzie przypuszczać, że Amerykanie powtórzą swój sukces z Olimpiady z 1932 r. w Lake Placid, kiedy to zajęli czołowe miejsca we wszystkich konkurencjach w jeździe szybkiej. W każdym bądź razie olimpijska walka w St. Moritz w tej dziedzinie sportu zapowiada się niezwykle interesująco.

Wyniki osiągnięte ostatnio w Ameryce przez reprezentantów olimpijskich są dobre i przedstawiają się następująco:

Moon w biegu na 500 m miał czas 43,7 sek, a na 1.500 m czas 2.23. Drugi łyżwiarz Lee na 1.500 m miał doskonały czas 2.22, na 3.000 m — 4.51, na 5.000 m — 8.29, a na 10.000 m — 17.28. Jeżeli podane przez Amerykę czasy są zgodne z rzeczywistością, to rzeczywiście łyżwiarze USA jeżdżą bardzo dobrze.

Harris nie może trenować przed Olimpiadą

LONDYN. Ekipa kolarzy angielskich przewidziana do udziału w Olimpiadzie londyńskiej wyjeżdża do Południowej Afryki, gdzie przygotowywać się będzie do igrzysk olimpijskich.

Najlepszy kolarz angielski Reg Harris, który w ub. roku zdobył mistrzostwo świata w sprintach, nie będzie mógł wziąć udziału w tych przygotowaniach, gdyż w najbliższym czasie musi poddać się operacji.

MISTRZOSTWA łyżwiarskie w Norwegii

OSLO. W stolicy Norwegii odbywają się krajowe mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe szybkiej. Zawody te nie są jednakże pełnym odzwierciedleniem możliwości łyżwiarzy norweskich, gdyż w mistrzostwach nie biorą udziału zawodnicy przewidziani na reprezentantów Norwegii w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz.

Z najlepszych wyników uzyskanych w pierwszym dniu zawodów wymienić należy czas Helgesena w biegu na 500 m — 44,7 sek. oraz wynik Aage Johansena, który wygrał bieg na 5 tys. m w czasie 8.51,3 min.

BOLONOS i BURTON przeciwnikami Williamsa

NOWY JORK. Wobec ustąpienia z ringu czołowego pięściarza amerykańskiego wagi lekkiej Boba Montgomery, jako kandydatów do walki o mistrzostwo świata z Ike Williamsem, posiadającym obecnie tytuł mistrza świata, wyznaczono dwóch Amerykanów: Enrique Bolonosa i Bene Burtona.

BERGELIN mistrzem INDII w tenisie

KALKUTA. Lennart Bergelin drugi z tenisistów szwedzkich, biorących udział w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Indii, zdobył również dwa tytuły mistrzowskie.

Po zwycięstwie w finale gry podwójnej mężczyzn wraz z rodakiem swym Johanssonem, Bergelin zdobył następnie mistrzostwo w grze pojedynczej, bijąc w decydującym spotkaniu mistrza Indii — Sumanta Misrę 8:6, 6:1, 6:4.

ZAWODNICY radzieccy poprawiają rekordy świata

MOSKWA. Pod koniec 1947 r. zawodnicy radzieccy ustanowili 3 nowe rekordy świata w podnoszeniu ciężarów.

Mistrz ZSRR w wadze półciężkiej Grigor Nowak poprawił własny rekord świata o 1,5 kg, uzyskując w rwaniu oburącz wynik 131,5 kg. Nowak osiągnął również wspaniały wynik w wyciskaniu — 141 kg.

Iwan Malcew w kategorii średniej podniósł lewą reką 106 kg, zaś Michał Rapapport w kategorii piórkowej podniósł prawą ręką 97,5 kg.

Zgrzyty hokejowe z reprezentacją amerykańską

SZTOKHOLM. Zatarg powstały między Amerykańskim Komitetem Olimpijskim i Szwajcarskim Komitetem Organizacyjnym Zimowych Igrzysk Olimpijskich o to, kto ma reprezentować Stany Zjednoczone w hokeju na lodzie na turnieju olimpijskim, doprowadził do tego, że jeszcze nie wiadomo, czy USA weźmie udział w Olimpiadzie Zimowej w St. Moritz, choć już tylko miesiąc pozostał do jej rozpoczęcia. Mimo, iż sprawa udziału USA w Olimpiadzie nie jest jeszcze zdecydowana, amerykańska ekipa olimpijska znajduje się już w drodze do Europy.

Jak wiadomo, przyczyną zatargu jest fakt, że Komitet Organizacyjny przyjął zgłoszenie drużyny Amerykańskiego Związku Hokejowego (AHA), pomimo, że zgłoszenie to nie zostało potwierdzone przez Komitet Olimpijski USA, który zarzuca AHA zawodowstwo.

Celem wyjaśnienia powstałej sytuacji, zabrał w tej sprawie głos honorowy prezydent Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego — Gustavus Kirby, który wysłał do Sztokholmu depeszę do Sigfrida Egstroema, przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

W depeszy tej Kirby powołuje się na postanowienia twórcy nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich — barona de Coubertina, który wyraźnie stwierdził, że prawo do zgłaszania reprezentacji krajowych na Olimpiadę ma tylko Komitet Olimpijski danego państwa. Zasada ta w tym wypadku została naruszona przez AHA, który zgłosił się do Szwajcarskiego Komitetu Olimpijskiego za pośrednictwem Międzynarodowej Federacji Hokejowej i został dopuszczony do udziału w igrzyskach. Ponieważ więc w tym wypadku przepis został naruszony, sprawa wymaga interwencji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który powinien się porozumieć ze Szwajcarskim Komitetem Organizacyjnym, celem ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Wysokie zwycięstwo „Austrii" na MALCIE

MALTA. Czołowy wiedeński klub piłkarski „Austria" przebywa obecnie na Malcie, gdzie rozgrywa mecze z miejscowymi drużynami. O poprzednich spotkaniach, z których wiedeńczycy wygrali wszystkie, już donosiliśmy.

W czwartym swym meczu „Austria" odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 12:0, dzięki czemu ogólny bilans dotychczasowych jej występów na Malcie wyraża się imponującym stosunkiem bramek 38:1.

Do rozegrania pozostały piłkarzom austriackim na Malcie jeszcze 2 spotkania.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Środa, dnia 7 stycznia 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8,35 „Żelazna kurtyna" powieść radiowa H. Boguszewskiej. 8.50 Muzyka. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju 12.30 Koncert popularny. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.35 Świat jest piękny i ciekawy — pogadanka dla dzieci. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.20 Koncert muzyki operetk.: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, Z. Czarkowska — sopran i G. Wielikaniec — tenor. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy — Praca organiczna. 18.15 Przegląd wydarzeń — Gdańsk. 18.45 Felieton. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.15 Lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Schubert — Pieśni z cyklu „Podróż zimowa". 19.50 Muzyka. 20.00 Sygnał czasu i dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Głos młodych. 21.00 Aud. chopinowska w wyk. M. Bilińskiej-Rigerowej. 21.30 U naszych przyjaciół. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka kameralna. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

Humor zagraniczny



— Jedz Zbysiu, jedz! Jeszcze dwie puszki tylko a dostaniemy premię! (Collier's)

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-488507